

Informacje z Łodzi, regionu, kraju i świata • Plotki, ciekawostki • Horoskop • Krzyżówka

EMERYCIE, DOSTAŁEŚ TRZYNASTKĘ?

TERAZ BĘDZIE INFORMACJA O WALORYZACJI

STR. 12

EXPRESS

ilustrowany



**PRZEŻYLI Z SOBĄ
TYLE LAT...**

• Uczucie między aktorami pojawiło się już na studiach

STR. 13

Dworzec Fabryczny



**PRAWIE JAK NA STACJI
W LONDYNI**

STR. 2

DYSCYPLINARKA DLA PROFESOR

STR. 5



SZPITAL CKD

ul. Szparagowa

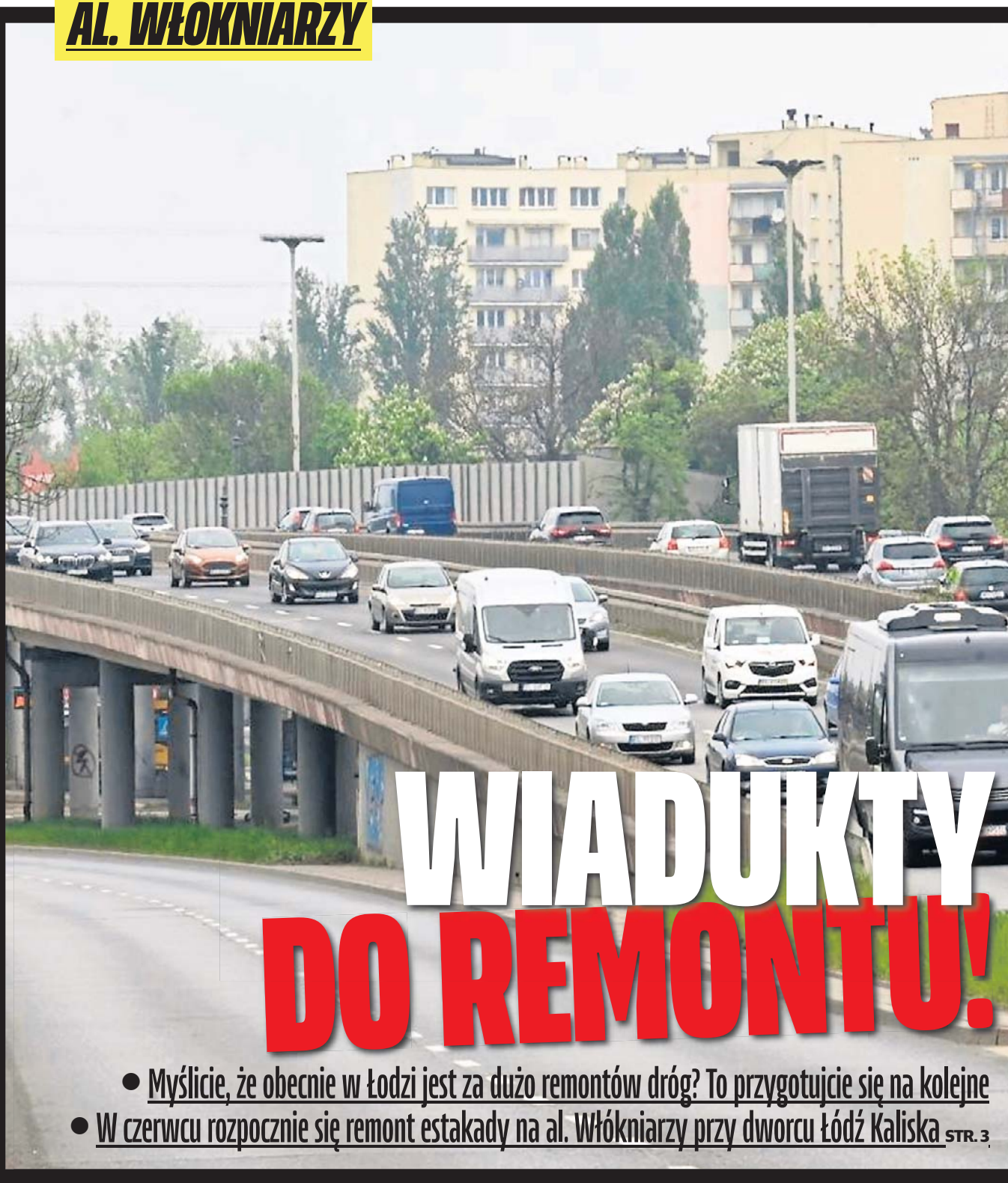


**ROBIĄ DZIURY,
BO BADAJA
DROGI**

STR. 4



AL. WŁÓKNIARZY



WIADUKTY DO REMONTU!

• Myślicie, że obecnie w Łodzi jest za dużo remontów dróg? To przygotujcie się na kolejne

• W czerwcu rozpocznie się remont estakady na al. Włókniarzy przy dworcu Łódź Kaliska

STR. 3

FOT. AKPA, BARTOSZ KSIĘŻAK, JAKUB MLONKA, JACEK ZEMŁA, EMILIA KUTLU

EXPRESSOWO

PAJĘCZNO Znęcano się nad końmi Do Prokuratury Regionalnej w Łodzi wpłynęło zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstw podczas Międzynarodowych Targów Koni, które odbywały się w miniony weekend w Pajęcznie (woj. łódzkie). Złożył je wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Łódzkiego Piotr Bors, znany jako obrońca praw zwierząt. Na targach doszło do bulwersujących aktów znęcania się nad końmi. Na filmie nagrany telefonem przez przypadkowego świadka widać, jak jeden z uczestników targów bije, kopie i ciągnie za ogon gniedego konia. Zwierzę próbuje oddalić się, ale wtedy oprawca łapie je za ogon i mocno ciągnie. Koń „odwdzięcza” mu się solidnym kopniakiem kopytem w twarz, po którym mężczyzna pada na ziemię i jest odciągany przez kolegów. Ten film stał się wiralem, który obejrzało kilkaset tysięcy internautów. – Niestety to nie wszystkie akty zwyrodniałstwa wobec zwierząt, do jakich doszło podczas targów w Pajęcznie – mówi Piotr Bors. – Dostałem jeszcze jeden film, na którym widać przywiązanego do samochodu krótką linką kuca, którzy leży na ziemi skrajnie wycieńczony. Widać numer rejestracyjny, o sprawie została poinformowana policja, niestety właściciel samochodu powiedział policjantom, że to nie jego kuc, a na tym mundurówi zakończyli śledztwo. Tymczasem jak ustaliłem, kuc był wcześniej bity, skatowany upadł na ziemię i tam leżał dogorywając. Organizatorzy targów koni nabrali wody w usta. Próbaliśmy się w poniedziałku

skontaktować z burmistrzem miasta Pajęczna, które było organizatorem targów koni. Niestety, nie znalazł czasu na rozmowę. Odesłano nas do osoby, która bezpośrednio była odpowiedzialna za targi, ale telefonu nikt nie odbierał. – Mam zastrzeżenia nie tylko do organizatorów targów, lecz również do Powiatowego Lekarza Weterynarii, który powinien tę imprezę nadzorować, ale także dbać o dobrostan zwierząt – dodaje Piotr Bors. – Tymczasem konie nie miały dostępu do wody, były maltretowane, nikt nie reagował. Gdyby nie filmy nagrane przez uczestników targów i umieszczone w internecie, sprawa prawdopodobnie nie ujrzałaby światła dziennego. Dlatego skierowałem zawiadomienie do Prokuratury Regionalnej w Łodzi w sprawie osób, które znęcały się nad zwierzętami, organizatorów targów oraz właścienie Powiatowego Lekarza Weterynarii w Pajęcznie. (JAZ)

ŁÓDŹ Ukradł narzędzia i rower Policjanci z I Komisariatu Policji w Łodzi, zatrzymali 41-latkę odpowiedzialnego za włamanie i kradzież elektronarzędzi. Ponadto ten sam sprawca ukradł rower na Widzewie. Do kradzieży z włamaniem, doszło pod koniec kwietnia przy ul. Dowborczyków. Analiza zapisu z kamer monitoringu, doprowadziła do ustalenia sprawcy. 7 maja policjanci zatrzymali podejrzanego na ul. Wschodniej. 41-latek usłyszał już zarzuty – za popełnione przestępstwa grozi mu kara pozbawienia wolności do 10 lat. (R)

W schronisku wołają na niego Grom

W niedzielę do schroniska dla zwierząt trafił pies, który błąkał się po ul. Krafcowej. Ma około 8 miesięcy i waży 21 kg. Nie miał czypa i nie był kastrowany. Osoby, które chciałyby zaopiekować się psem, mogą dzwonić na numery: 724 402 447, 785 500 377 i 501 437 232. (JM)



FOT. SCHRONISKO ŁÓDŹ

W pół godziny do Koluszek z dworca Londyn Fabryczny

„Welcome to London”, „London Central Station” - na takie napisy można się obecnie natknąć na dworcu Łódź Fabryczna.

Dariusz Pawłowski

Korzystanie z dworca Łódź Fabryczna jest obecnie nieco utrudnione - część przestrzeni jest bowiem wyłączona z użytkowania dla pasażerów. Podróżnych dziwić mogą tablice i inne elementy z napisami w języku angielskim, informujące, że oto znajdujemy się w... Londynie, na tamtejszym dworcu głównym.

Niespodzianką mogą być np. informacje, pojawiające w rozkładzie jazdy dla pasażerów, obok którego zawieszona została tablica obwieszająca, że znajdujemy się na London Central Station, o pociągu do... Koluszek. Jadącym z „Londynu” do stacji docelowej w niecałe pół godziny.

Nie należy jednak obawiać się zmiany przynależności do Łodzi największego dwor-



FOT. EMILIA KOTUŁ

ca w mieście. Cała ta inscenyjacja związana jest z realizacją przez międzynarodową ekipę filmową zdjęć do filmu „Nieśmiertelny”. Właśnie na potrzeby tej produkcji Łódź Fabryczna zamieniła się w Londyn. Powstająca w Łodzi pro-

dukcja to nowa odsłona produkcji z 1986 r. W obsadzie są m.in. Henry Cavill, Russell Crowe i Jeremy Irons. Zdjęcia na dworcu powstają głównie w nocy. Filmowcy na plac filmowy zagospodarowali również okolice katedry.

PIJANY NIE USTĄPIŁ I WPADŁ NA HYUNDAIA

Wiesław Pierzchała

Pijany kierowca mercedesa zderzył się z innym samochodem osobowym. Sprawca kraksy był pijany. Na dodatek okazało się, że jeździł nielegalnie, ponieważ miał zatrzymane prawo jazdy za jazdę „po kilku głębszych”.

Zdarzenie miało miejsce na skrzyżowaniu ul. Cichej i ul. Moniuszki w Pabianickiej. Jechał tamtędy mercedes. Za kierownicą siedział 44-letni mieszkaniec Pabianic.

– Podczas skrętu w lewo nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu i zderzył się z hyundaiem kierowanym przez 42-latkę.

W wyniku zderzenia oba auta zostały uszkodzone, podczas gdy kierowcy nie odnieśli obrażeń – mówi aspirant Łukasz Pierzyński, z Komendy Powiatowej Policji w Pabianicach.

Kierowca mercedesa miał 1,8 promila alkoholu w organizmie. Grozi mu do trzech lat pozbawienia wolności.



Kierowca trafił do policyjnej izby zatrzymań. FOT. POLICJA

KRYMINAŁ

Konflikt z wybranką serca w tle

UDERZAŁ GŁOWĄ RYWAŁA O CHODNIK

Policjanci zatrzymali 46-letniego sprawcę brutalnego napadu, który swego 41-letniego rywala skatował do nieprzytomności. Decyzją sądu bandyta został aresztowany tymczasowo. Grozi mu surowa kara.

Do napadu doszło na ul. Zgierskiej w Łodzi na Bałutach. Pokrzywdzony 41-latek natknął się tam na swoją byłą 31-letnią partnerkę idącą w towarzystwie swego byłego 46-letniego małżonka. I wtedy doszło do ostrego starcia między „byłymi”. Na razie nie wiadomo, co było przyczyną: zazdrość, zemsta czy coś innego.

Do ciosie runął na chodnik

Efekt był taki, że starszy z mężczyzn zaatakował młodszego. Zadał mu piorunujący cios, po którym 41-latek runął na betonowy chodnik.

– Widząc to kobieta oddaliła się, zaś napastnik zbliżył się do pokrzywdzonego, chwycił go za głowę i dwa razy uderzył skronią o betonową nawierzchnię powodując liczne stłuczenia, obrzęki i rany tłuczzone. Kiedy jego ofiara leżała bez ruchu, sprawca odszedł z miejsca zdarzenia – informuje podkomisarz Kamila Sowińska, rzecznik prasowy Komendy Miejskiej Policji w Łodzi.

Napastnikowi grozi dożywocie

Ciężko pobity 41-latek trafił do szpitala, zaś policjanci II komisariatu na Bałutach przystąpili do ścigania napastnika. Wytropili go następnego dnia, we wtorek 5 maja, na ul. Próchnika w Łodzi. Był zaskoczony i nie stawiał oporu. Został skuty kajdankami i osadzony w areszcie policyjnym. Podczas przesłuchania usłyszał zarzut usiłowania zabójstwa, za co grozi mu dożywocie. Okazało się, że 46-latek był karany za liczne przestępstwa, w tym za rozboje i groźby karalne. Dlatego policjanci określają go jako multirecydywistę. (WP)

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskappress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklamy w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych
WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o. Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Galsuzka tel. 502 49 92 57
Marketing Paweł Biernacki
Patronaty: patronaty.lodzkie@polskappress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskappress.pl
Biuro Konsumenta PPG,
e-mail: biurokonsumenta@polskappress.pl, tel. 12 688 85 10
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A., 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA
PRESS
GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu: bok.prenumerata@polskappress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumerataprasy@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 66;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu zgody z cennikiem zamieszczonym na stronie http://www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Wiadukty na Alei Włókniarzy do remontu!

Myślicie, że obecnie w Łodzi jest za dużo remontów dróg? To przygotujcie się na kolejne. Na jednym z najbardziej obciążonych skrzyżowań w mieście szykują się duże utrudnienia. W czerwcu rozpocznie się remont estakady w ciągu Alei Włókniarzy przy dworcu Łódź Kaliska. Będą zamknięte po kolei oba wiadukty. Utrudnienia mają potrwać rok.

Jacek Zemła

- Zaistniała konieczność wykonania prac konserwacyjnych, które przedłużą żywotność tego wybudowanego w połowie lat 90. wiaduktu - mówi Tomasz Andrzejewski, rzecznik spółki Łódzkie Inwestycje. - Planujemy rozpocząć

prace w czerwcu, czyli wtedy, gdy ruch w mieście robi się mniejszy. Samochody zostaną skierowane w obu kierunkach na jeden z wiaduktów, a drugi będzie w tym czasie poddawany naprawie. Mogą też wystąpić punktowe zamknięcia fragmentów dolnych jezdni.

Remont estakady przy dworcu Łódź Kaliska ma potrwać rok. Tramwaje linii 8 i 16 powinny kursować bez zmian.

O fatalnym stanie tego newralgicznego wiaduktu pisaliśmy w „Expressie Ilustrowanym” kilkakrotnie. Gołym okiem można na nim zauważyć dziury, spękania, ubytki betonu i korozję zbrojeń. Te-



Prace na wiaduktach mają się rozpocząć za około miesiąc.



Inwestycja ma być realizowana z zachowaniem ruchu na linii północ-południe na jednym nieremontowanym w danej chwili wiadukcie.

raz nareszcie budowla ta doczeka się naprawy i modernizacji. Dzięki temu unikniemy sytuacji znanych z ulic Przybyszewskiego czy Dąbrowskiego, gdzie wiadukty trzeba było zamknąć lub zwęzić jezdnie do jednego pasa, bo niekonserwowane przez lata konstrukcje stwarzały poważne ryzyko zawalenia.

REKLAMA

0011521052



Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego

Rzeszów 2026

15 czerwca 2026 Rzeszów

ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ

energiazpolski.pl

Udział bezpłatny.

Liczba miejsc ograniczona.

- **Panele dyskusyjne** o sytuacji i inwestycjach w sektorach energetycznym i obronnym
- **Warsztaty** poświęcone mechanizmom finansowania dla dostawców, procesom certyfikacyjnym oraz prawu zamówień publicznych

Przyjedź. Pokaż swoją firmę.

Nawiąż kontakty z ludźmi, którzy decydują o kluczowych zamówieniach i nowych inwestycjach.

Plaża na Majorce



FOT. SANDRA SIEMPIŃSKA

Loty czarterowe z Łodzi. W czerwcu na Majorkę

Emilia Kutlu

Już za 1209 zł polecimy z Łodzi na Majorkę. Pierwszy samolot z Lublinka na wyspę wystartuje już 24 czerwca. W tegorocznej ofercie wakacyjnych lotów czarterowych znalazły się cztery nowe kierunki: Hurghada, Marsa Alam, Majorka oraz Monastyr.

Biura podróży już uruchomiły sprzedaż biletów za granicę z Łódzkiego lotniska. Na wakacje z Łodzi polecimy w tym roku do: Hiszpanii (Majorca), Egiptu (Hurghada i Marsa Alam), Turcji (Antalya), Grecji (Kreta, Rodos i Zakynthos), Bułgarii (Burgas), Tunezji (Enfidha i Monastyr) oraz Albanii (Tirana). To daje razem 11 kierunków (w ubiegłym roku było ich 7). Dla porównania lotnisko w Rzeszowie ma w tym sezonie 13 lotów czarterowych w ofercie, m.in. do Maroka i 10 połączeń rejsowych. Pierwsze loty czarterowe z Łodzi wystartują 25 kwietnia do Antalyi (Turcja).

Wśród nowości znalazły się cztery kierunki (w tym dwa do Egiptu): Hurghada, Marsa Alam, Majorka oraz Monastyr. - Uruchomienie bezpośrednich lotów z Łodzi na Majorkę

to dla nas ważny punkt w rozwoju wakacyjnej oferty z regionalnych lotnisk. Chcemy być jak najbliżej naszych klientów i umożliwić im rozpoczęcie wakacji bez konieczności dojazdu do innych miast - mówi Marta Nowak, dyrektorka Działu Produktu w Rainbow.

Z Łódzkiego lotniska możemy polecieć na wakacje także do Malagi, Alicante czy Bergamo. Kierunki te są w stałej ofercie lotów rejsowych.

Bilet na Zakynthos z Łodzi dnia 9 czerwca kosztuje 440 zł, z kolei za bilet powrotny tydzień później zapłacimy 659 zł. Z kolei 8 dni na Majorce z biurem podróży Rainbow w ofercie All inclusive to koszt rzędu 4-5 tys. złotych. Jednak za same loty na Majorkę (bez hoteli za pośrednictwem biura TUI) zapłacimy jedynie 1209 zł w obie strony! Warto pamiętać, że koszt biletów zależy od dnia oraz godziny zakupu. Lotnisko oferuje obecnie regularne połączenia realizowane przez Ryanair do: Londynu-Stansted, Dublinu, Mediolanu-Bergamo, Alicante, Brukseli-Charleroi, Birmingham oraz Malagi. Dodatkowo kierunki pojawiają się dopiero w sezonie wakacyjnym.

Wiercą dziury w nowej nawierzchni ulic

Dobiegają końca roboty drogowe na ciągu ulic Szparagowa - Wersalska na Teofilowie. Podbudowa drugiej połówki jezdni jest już gotowa, drogowcy szykują się do układania kolejnych warstw asfaltu. To najlepszy moment na kontrolę wykonania prac. Pobrana próbka trafi do laboratorium.

Jacek Zemła

Ulica Szparagowa zmieniła się bardzo. Przede wszystkim są nowe, równe chodniki po stronie przychodni Salve. Po stronie Carrefoura poprowadzono drogę pieszo-rowerową z asfaltu.

Przystanek autobusowy dla linii 83 będzie teraz zlokalizowany przy samym wejściu do hipermarketu, a w kierunku centrum przed wejściem do Salve. To ułatwi dotarcie do tych często odwiedzanych miejsc osobom starszym, ale także wszystkim pasażerom MPK. W czerwcu pojedziemy po nowej nawierzchni całą szerokością obu ulic.

- Na każdym etapie wszystkich inwestycji miejskich sprawdzamy jakość użytych materiałów jak i wykonanych prac - zapewnia Agnieszka Kowalewska - Wójcik odpowiedzialna za remonty ulic z ramienia UMŁ. - Lata doświadczeń nauczyły nas, że trzeba kontrolować przebieg robót od początku do końca, żeby remontowane drogi spełniały swoją rolę przez długie lata.

Pilną wykonawcy, aby nie było fuszerki

Z nawierzchni ulicy Szparagowej pobrano próbkę materiału wierząc w asfalcie dziury.



Otwory wierci i próbkę pobiera specjalna maszyna.



Wycięty walec trafi do laboratorium.

Wydobyty w ten sposób rdzeń trafi do specjalnego laboratorium drogownictwa, gdzie zostanie dokładnie zbadaany materiał, z którego wykonano drogę, jego parametry fizyko-chemiczne, odporność na zgniatanie i inne niekorzystne działania, które mogą występować na drodze podczas jej eksploatacji. Fuszerka nie ma prawa się przesuwać, tak jak to miało miejsce w przypadku ulicy Boya-Zeleńskiego, gdzie świeżo wyremontowaną drogę trzeba było po roku rozetrzeć i wybudować jeszcze raz.

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez internetowe biuro
ibo.polskapers.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Zieloni chcą ograniczyć liczbę polowań

Matylda Witkowska

Społecznicy z „W imieniu zwierząt i przyrody”, „Pracownia na Rzecz Wszystkich Istot” i partii Zieloni chcą ograniczenia i uporządkowania polowań.

Założeniem projektu jest zmiana prawa w kierunku poprawy bezpieczeństwa obywateli, zakazu sprzedaży polowań jako usługi, większej transparentności finansowania Polskiego Związku Łowieckiego oraz wzmocnienia roli społeczeństwa obywatelskiego w podejmowaniu decyzji dotyczących

ochrony przyrody. Obywatelski projekt ustawy zakłada m.in.: zwiększenie minimalnej odległości polowań od zabudowań mieszkalnych ze 150 do 700 m; zakaz polowań dla rozrywki czyli tzw. polowań dewizowych (dla zagranicznych myśliwych); zwiększenie praw gmin i właścicieli gruntów. Autorzy chcą też zakazu polowań w nocy, z naganą i z pojazdów, a także centralnego rejestru polowań w którym każdy mógłby sprawdzić, gdzie i kiedy ktoś w jego sąsiedztwie poluje.



- Najwyższy czas, żeby te bardzo ważne kwestie znalazły swoje odzwierciedlenie w prawie - mówi Magalena Gałkiewicz, łódzka radna.

FOT. MATYŁDA WITKOWSKA

Dyscyplinarka dla profesora medycyny

Zawarciem ugody zakończył się proces wytoczony przez profesor Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, Annę Zalewską-Janowską, dermatologa, alergologa i immunologa, Centralnemu Szpitalowi Klinicznemu Uniwersytetu Medycznego w Łodzi.



Pani profesor została dyscyplinarnie zwolniona z pracy w Centralnym Szpitalu Klinicznym Uniwersytetu Medycznego przy ulicy Pomorskiej 251 w Łodzi.

Liliana Bogusiak-Józwiak

Profesor Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, Anna Zalewska-Janowska, rok temu została dyscyplinarnie zwolniona z pracy w Centralnym Szpitalu Klinicznym Uniwersytetu Medycznego w trybie art. 52, w sytuacji gdy korzystała już z ochrony przedemerytalnej.

Pozew profesor Zalewskiej-Janowskiej o przywrócenie do pracy trafił do X Wydziału Pracy Sądu Rejonowego przy ul. Kopcińskiego 56. Strony konfliktu skorzystały z mediacji, ale bez efektu. W czwartek, 7 maja, spotkały się na rozprawie w sądzie.

Profesor Anna Zalewska-Janowska została zwolniona z pracy w Centralnym Szpitalu Klinicznym Uniwersytetu Medycznego po 24 latach pracy bez zachowania okresu wypowiedzenia, z winy pracownika. W uzasadnieniu zwolnienia dyrekcja szpitala napisała, że powodem były

„nieprawidłowości w zakresie prowadzenia dokumentacji medycznej oraz raportowania danych sprawozdawczych dotyczących realizowanych świadczeń zdrowotnych”.

- W naszej ocenie zwolnienie dyscyplinarne pani profesor było całkowicie bezzasadne, ponadto pozwany szpital nie dochował warunków formalnych zwolnienia dyscyplinarnego - mówi nam adwokat Tomasz Lipartowski, który reprezentuje zwolnioną profesor. - Nie zgadzamy się z przyczyną podaną w rozwiązaniu umowy o pracę. Związki zawodowe negatywnie zaopiniowały decyzję o zwolnieniu.

Do stwierdzenia ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych konieczne jest wystąpienie łącznie następujących przesłanek: zachowanie pracownika winno nosić cechy bezprawności i musi odnosić się do jego obowiązków podstawowych, zachowanie pra-

cownika winno być zawinione w stopniu ciężkim, obejmującym winę umyślną lub rażące niedbalstwo oraz prowadzić o naruszenia lub zagrożenia interesów pracodawcy. Spełnione muszą być te trzy warunki równocześnie, a tak nie jest w przypadku profesor Anny Zalewskiej-Janowskiej.

Kodowanie wizyt wykonywała - jak wynika z pozwu - zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą w zakresie kodowania. Pracodawca szkoleń nie prowadził, a rok wcześniej przeprowadził audyt w zakresie kodowania porad udzielanych w Klinice Immunologii i Alergii, ale nie poszły za tym żadne zalecenia dla lekarzy udzielających porad w poradniach przyszpitalnych. Dlatego profesor była przekonana, że wizyty koduje prawidłowo.

Na pierwszej rozprawie w Sądzie Rejonowym sędzia Katarzyna Brzezińska-Miształa poinformowała strony o możliwości zawarcia ugo-

dy. Jednocześnie zwróciła uwagę na to, że pracodawca nie spełnił przesłanek formalnych do skutecznego wypowiedzenia umowy o pracę prof. Annie Zalewskiej-Janowskiej. Poinformowała również, że zastosowanie artykułu 52. wobec pracownika będącego w okresie ochronnym będzie wymagało zbadania czy jego zachowanie kwalifikowało się aż do takiego środka jak dyscyplinarka.

Strony zgodziły się porozmawiać o możliwości zawarcia ugody podczas przerwy w rozprawie. Tak też się stało. Po przerwie strony poinformowały sąd o zawarciu ugody. Profesor Anna Zalewska-Janowska została przywrócona do pracy, a wypowiedzenie rozwiązanej umowy o pracę cofnięte.

- Cieszę się, że udało się nam spokojnie porozmawiać i zwyciężyły kompetencje miękkie, które są nazywane obecnie kompetencjami mocy - mówi profesor.

LAWINA WNIOSKÓW O WYDANIE PASZPORTU NA LETNI URLOP

Liliana-Bogusiak-Józwiak

Od początku maja każdego dnia wpływa średnio dwa razy więcej wniosków o wydanie paszportu niż zimą i wczesną wiosną tego roku. Mieszkańcy Łódzkiego przygotowują się do dalekich wakacyjnych wojaży.

- Tylko od 1 do 5 maja w Łódzkiem mieszkańcy złożyli 1145 wniosków o wydanie paszportu (229 dziennie), 524 wniosków w samej Łodzi (105) - informuje nas Tobiasz Puchalski, rzecznik prasowy wojewody łódzkiego.

To znacznie więcej niż jeszcze kilka-kilkanaście tygodni wcześniej. Od stycznia do końca kwietnia mieszkańcy Łódzkiego złożyli 10 797

wniosków o wydanie paszportu. Coraz więcej mieszkańców robi to korzystając z internetu, bo aż 2730 (25,3 proc.). Wśród mieszkańców Łódzkiego 4963 wniosków o wydanie paszportu złożyli łodzianie. Przez internet zrobiło to 1809 mieszkańców naszego miasta (36 proc.).

W ubiegłym roku w Łodzi złożono blisko 57 tys. wniosków o paszport, a w województwie 130 tys. Dla porównania w 2020 roku takich wniosków wpłynęło odpowiednio 19 i 35 tys. Napływ wniosków o wydanie paszportu rozpoczął się wraz z wybuchem wojny na Ukrainie. W latach 2022-2024 aż 300 tys. mieszkańców Łódzkiego, z czego połowę stanowili łodzianie.



Na wydanie paszportu trzeba czekać do 28 dni.

Ile miejsc na Politechnice Łódzkiej czeka na kandydatów

Magdalena Jach

Rekrutacja na studia w Politechnice Łódzkiej rozpocznie się na początku czerwca. Dla kandydatów uczelnia przygotowała ponad 4,5 tysiąca miejsc.

System rekrutacji zostanie otwarty 9 czerwca. Uczelnia przygotowała łącznie 4595 miejsc, w tym 4084 dla kandydatów z polskim obywatelstwem oraz 511 dla cudzoziemców. Do wyboru jest 65 kierunków prowadzonych w języku polskim, angielskim oraz - w wybranych kierunkach - także angielskim i francuskim.

Proces naboru, jak co roku, odbywać się będzie w pełni elektronicznie poprzez Portal Kandydata i obejmuje studia I stopnia stacjonarne i niestacjonarne, rozpoczynające się od semestru zimowego.

Kandydaci powinni zwrócić uwagę na dwa różne terminy zapisów. Osoby wybierające kierunki wymagające sprawdzianu uzdolnień plastycznych - takie jak architektura czy wzornictwo

- mają czas na rejestrację od 9 do 22 czerwca. Pozostali mogą aplikować do 10 lipca.

Egzaminy praktyczne zaplanowano na końcówkę czerwca. Wyniki tych sprawdzianów zostaną opublikowane 1 lipca. To ważny etap dla kandydatów na kierunki artystyczne, gdzie liczą się nie tylko wyniki matur, ale również predyspozycje twórcze. Pierwsze listy zakwalifikowanych do przyjęcia zostaną ogłoszone 17 lipca o godzinie 15. Już następnego dnia rozpocznie się składanie dokumentów przez kandydatów, którzy uzyskali miejsce.



Rzecznik PK: Ziobro nie jest poszukiwany międzynarodowo

Alina Mazurska, PAP

Rzecznik Prokuratury Krajowej Przemysław Nowak powiedział wczoraj, że były szef MS Zbigniew Ziobro do tej pory nie jest poszukiwany międzynarodowo, ponieważ nie ma do tego podstaw prawnych. Wniosek prokuratora o wydanie ENA do dnia dzisiejszego nie został rozpoznany.

Były minister sprawiedliwości, poseł PiS Zbigniew Ziobro poinformował w niedzielę, że jest w Stanach Zjednoczonych. Oświadczył, że nie uciekł z Polski i posługuje się dokumentem przyznanym mu wraz z prawem do azylu, który otrzymał na Węgrzech. Jest on, wraz z b. wiceszefem MS Marcinem Romanowskim, podejrzanym w prowadzonym w Prokuraturze Krajowej śledztwie ws. Funduszu Sprawiedliwości.

Rzecznik Prokuratury Krajowej ocenił wczoraj na briefingu prasowym, iż „bez żadnej satysfakcji należy stwierdzić”, że prokuratorzy „od początku w tej sprawie mieli rację” twierdząc, że „konieczne jest tymczasowe aresztowanie” Ziobry oraz „natychmiastowe, niezwłoczne wdrożenie poszukiwań międzynarodowych”.

- Kwestia, której prokuratura starała się zaradzić, ale taki jest fakt: mianowicie Zbigniew Ziobro nie jest osobą poszuki-



Wniosek o wydanie wobec Ziobry ENA skierowano 10 lutego. Do dziś nie został rozpoznany.

waną międzynarodowo. Ani wczoraj nie był poszukiwany, ani dzisiaj nie jest poszukiwany. Mógł swobodnie podróżować po krajach Unii Europejskiej, tam gdzie nie jest potrzebny polski paszport - powiedział rzecznik PK. Dodał, że prokuratura zrobiła „wszystko od miesięcy, aby tego rodzaju poszukiwania międzynarodowe za Zbigniewem Ziobro zostały uruchomione”.

Przypomniał, że wniosek o wydanie wobec Ziobry Europejskiego Nakazu Aresztowania (ENA) skierowano do sądu 10 lutego br., a „do dnia dzisiejsze-

go nie został rozpoznany”. To właśnie, jak dodał, jest powodem, dla którego Ziobro do tej pory nie jest poszukiwany międzynarodowo. Nowak podkreślił, że drugim powodem jest to, że do tej pory nie zostało rozpoznane także zażalenie obrońców b. szefa MS na zastosowanie tymczasowego aresztowania.

- Nie ma więc żadnych podstaw, aby prokurator mógł wdrożyć poszukiwania międzynarodowe. My działamy w granicach i na podstawie prawa i żeby tego rodzaju postanowienie poszukiwania można było

wdrożyć, muszą być spełnione przesłanki prawne - zaznaczył prokurator. Jak wskazał, jest nią m.in. właśnie wydanie przez sąd ENA.

Nowak ocenił, że ewentualna procedura ekstradycyjna z USA może być procesem „nie tylko wielomiesięcznym, ale wieloletnim”. - Współpraca z USA jest współpracą długotrwałą i często ciężką - zauważył. - Niestety, w naszej ocenie bez tego rozpoznania przez sąd zażalenia na tymczasowe aresztowanie (Ziobry - PAP) jest przeszkodą formalną, by w ogóle wystąpić z wnioskiem o ekstradycję - dodał.

Z kolei rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych Maciej Wewiór poinformował wczoraj, że resort zwrócił się do USA i Węgier z pytaniami o podstawę prawną dotyczącą opuszczenia Węgier przez Zbigniewa Ziobro i przyjęcia go w Stanach Zjednoczonych. Rzecznik MSZ był też pytany o sytuację byłego wiceministra sprawiedliwości Marcina Romanowskiego i o to, czy wiadomo coś na temat miejsca jego pobytu. - O nim nic nie wiemy, poza tym, że zależy nam na tym, by nasi obywatele mogli zmierzyć się z zarzutami, jakie na nich ciążyą, i mogli się obronić przed polskim sądem. Liczymy więc na ich powrót do kraju - odparł Wewiór.

U PASAŻERKI MV HONDIUS WYKRYTO HANTAWIRUSA

Alina Mazurska, PAP

Rzeczniczka rządu Francji Maud Bregeon wezwała w poniedziałek, by nie siać paniki w sprawie potwierdzonego przypadku zakażenia hantawirusem w kraju.

- Śledzimy sytuację z maksymalną czujnością - zapewniła Bregeon, zaznaczając, że władze opierają się na wiedzy o znanym już wirusie. Wezwała, by „nie siać paniki” i przekonywała, że obecna sytuacja nie uzasadnia dyskusji, jakie odbywały się w czasie pandemii COVID-19.

Wcześniej w poniedziałek ministra zdrowia Francji Stephanie Rist poinformowała, że kobieta ewakuowana do kraju ze statku wycieczkowego MV Hondius, na którym wykryto ognisko zakażeń, ma pozytywny wynik testu na obecność hantawirusa. Cztery inne osoby ewakuowane ze statku mają dotąd wynik negatywny.

W poniedziałek po południu premier Sebastien Lecornu przeprowadził kolejne spotkanie na temat sytuacji związanej z hantawirusem.

3 maja Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) poinformowała o śmierci trzech osób na wycieczkowcu MV Hondius, który na początku kwietnia wyruszył z południowej Argentyny w rejs po Atlantyku. Do tej pory organizacja potwierdziła osiem przypadków zakażenia groźnym dla ludzi hantawirusem, który jest przenoszony głównie przez gryzonia.

Władimir Putin zagroził de facto Armenii losom Ukrainy, jeśli Erywań, podobnie jak Kijów, będzie dążył do integracji z Unią Europejską.

Podczas konferencji prasowej w Moskwie 9 maja Putin podkreślił, że Erywań powinien „jak najszybciej określić swój wektor geopolityczny”. Jako mechanizm takiego rozwiązania zaproponował przeprowadzenie ogólnokrajowego referendum w sprawie integracji z Unią Europejską. Putin zaznaczył, że byłoby to „uczciwe wobec obywateli Armenii oraz Rosji jako głównego partnera gospodarczego”.



Kobieta ewakuowana do kraju ze statku ma pozytywny wynik testu.

Trump i odpowiedź Iranu na ofertę pokoju

Grzegorz Kuczyński, PAP

Ceny ropy gwałtownie wzrosły w poniedziałek po tym, jak prezydent Donald Trump jednoznacznie odrzucił odpowiedź Iranu na przygotowaną przez Stany Zjednoczone propozycję pokojową.

W momencie pisania tego artykułu cena ropy Brent wzrosła o 4,41% i wyniosła 105,76 dolarów za baryłkę, natomiast cena ropy West Texas Intermediate (WTI) wzrosła do 100,10 dolarów za baryłkę, co oznacza wzrost o 4,90%. Wzrosty następują po opublikowaniu przez Trumpa w niedzielę wieczorem wpisu w mediach społecznościowych, w którym określił on odpowiedź Iranu na propozycję jako „całkowicie nie do przyjęcia”.

Prezydent nie ujawnił szczegółów odpowiedzi Ira-



Rynki zareagowały na odrzucenie przez Trumpa odpowiedzi Iranu.

nu, ale wielokrotnie ostrzegając, że jeśli porozumienie nie zostanie szybko osiągnięte, kolejnym krokiem będzie ponowna eskalacja działań wojennych. „Właśnie przeczyta-

łem odpowiedź od tak zwanych »przedstawicieli« Iranu. Nie podoba mi się to - CAŁKOWICIE NIE DO PRZYJĘCIA! Dziękuję za uwagę poświęconą tej sprawie. Prezydent DO-

NALD J. TRUMP” - brzmi treść wpisu zamieszczonego przez Trumpa. Prezydent nie rozwinął swojej wypowiedzi. Wcześniej wielokrotnie zapowiadał, że w razie braku porozumienia wznowi bombardowania i groził reżimowi w Teheranie „zmieleniem z powierzchni ziemi”.

Według doniesień medialnych irańska propozycja, przedłożona w niedzielę rano, wzywała do natychmiastowego zakończenia wojny na wszystkich frontach (w tym w Libanie, gdzie działa Izrael), przekazania Iranowi kontroli nad Cieśniną Ormuz oraz zniesienia amerykańskiej blokady irańskiego eksportu. Sojusznicy USA w regionie jasno dali do zrozumienia, że irańska kontrola nad cieśniną lub jakkolwiek opłata za tranzyt byłaby całkowicie nie do przyjęcia jako wynik porozumienia.

Wiceszef MSZ: wystaliśmy do TSUE skargę na umowę z Mercosurem

Anna Nagel, PAP

Wiceminister spraw zagranicznych Marcin Bosacki potwierdził, że Polska skierowała do Trybunału Sprawiedliwości skargę na umowę Unii z Mercosurem, a także wniosek o wstrzymanie stosowania umowy.

- Oczekujemy, że ta umowa, jej realizacja i wdrożenie w życie zostaną wstrzymane w wyniku decyzji sądu - powiedział. - W tym kształcie umowa jest niekorzystna nie tylko dla polskiego, ale w ogóle europejskiego rolnictwa.

Warszawa chce też wstrzymanie stosowania umowy, która w wersji tymczasowej zaczęła obowiązywać od 1 maja, do czasu wydania orzeczenia w tej sprawie.

O złożeniu skargi poinformował na X także minister rolnictwa Stefan Krajewski, który napisał, że Polska jako jedyny kraj unijny zaskarżyła umowę z Mercosurem do TSUE. O tym, że rząd jest gotowy do złożenia skargi, mówił wcześniej również wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz. W piątek poinformował on, że Rada Ministrów właśnie przyjęła wniosek o skierowanie umowy z Mercosurem do TSUE, i podkreślił, że rząd od miesięcy realnie działa w tej sprawie. Umowa handlowa między UE i krajami bloku Mercosur stosowana jest od początku maja. Zdecydowała tak Komisja Europejska, mimo sprzeciwu rolników z krajów europejskich.

Wenezuelczyk zabił i grozi mu dożywocie

Prokuratura Okręgowa zakończyła śledztwo w sprawie morderstwa w parku Glazja w Toruniu i skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko Wenezuelczykowi. Grozi mu dożywocie.

Małgorzata Oberlan

- Zebrany w sprawie materiału dowodowego uzasadniał przedstawienie Yomeykertowi S. zarzutu popełnienia m.in. przestępstwa zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem - informuje prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Przesłuchany w charakterze podejrzanego Wenezuelczyk odmówił ustosunkowania się do przedstawionych zarzutów i skorzystał z przysługującego mu prawa do odmowy składania wyjaśnień. A zatem - nadal milczy. Tak jest praktycznie od samego początku sprawy.

Co natomiast w poczytalności obcokrajowca? - Zgodnie z pozyskaną w sprawie opinią, po przeprowadzonej obserwacji sądowo-psychiatrycznej, biegli zgodnie uznali, że Yomeykert S. w czasie popełnienia zarzucanych jemu czynów miał zachowaną zdolność rozpoznania ich znaczenia i pokierowania swoim postępowaniem. Jego poczytalność, zarówno w trakcie popełnienia zarzucanych jemu czynów, jak i podczas badania oraz prowadzonego postępowania, nie budzi wątpliwości biegłych - podkreśla prokurator Izabela Oliver.

Wobec podejrzanego nieprzerwanie stosowany jest śro-

dek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania. Za zarzucane mu przestępstwa grozi kara dożywotniego pozbawienia wolności.

Śledztwo w sprawie tragedii, do której doszło w nocy na skraju parku Glazja w Toruniu, zakończono po prawie roku. Brutalnie napadnięta została tutaj 24-letnia pani Klaudia, wracająca do domu z pracy.

W nocy z 11 na 12 czerwca minionego roku mający wówczas 19 lat Wenezuelczyk brutalnie zaatakował w parku Glazja kobietę. Rzucił się z nożem na panią Klaudię, które wracała tędy do domu z pracy w pubie na starówce. Usiłował ją zgwałcić, zadał liczne i silne ciosy nożem po całym ciele.

Kobieta rozpaczliwie wzywała pomocy. Na pomoc ruszył jej pan Błażej, mieszkaniec okolicy. Spłoszył napastnika, zadzwonił pod numer alarmowy.

Potem w miejskim szpitalu trwała dramatyczna walka o życie ofiary. Niestety, pani Klaudia zmarła.

Yomeykert S. szybko został zatrzymany. Do Polski przybył legalnie, do mieszkającej już tutaj i pracującej matki. Ale potem pozwolenia nie przedłużył i jego pobyt stał się nielegalny.

Śledztwo w tej sprawie się przedłużało, bo zagadką była poczytalność podejrzanego. Nie wystarczyło standardowe badanie i opiniowanie przez psychiatrów - konieczna była



FOT. ARCHIWUM

dłuższa obserwacja w specjalistycznym ośrodku i kompleksowa opinia medyków.

Wreszcie, 6 maja 2026 roku, prokuratura zakończyła śledztwo i skierowała do sądu akt oskarżenia.

- Zebrany w sprawie materiału dowodowego uzasadniał przedstawienie Yomeykertowi S. zarzutu popełnienia m.in. przestępstwa zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem - informuje prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka prasowa Prokuratury Okręgowej w Toruniu. - Grozi kara dożywotniego pozbawienia wolności.

Wenezuelczyk od początku ma zapewnionego z urzędu nie tylko tłumacza języka hiszpańskiego, ale także obrońcę - ad-

wokata Mateusza Chudziaka z Torunia.

W miejscu zbrodni - tam, gdzie Wenezuelczyk brutalnie zaatakował panią Klaudię - mieszkańcy od lata 2025 roku aż do dziś nieprzerwanie palą znicze. Tak było też nawet w największe zimowe mrozy. Stoi wciąż krzyż, a przechodnie dobrze pamiętają, co tutaj się wydarzyło.

Zaraz po zbrodni władze miasta podjęły decyzję o oświetlaniu tego parku miejskiego oraz innych także po zmroku. Były też tutaj widoczne liczne patrole - policyjne i Straży Miejskiej. Obecnie miejsce nadal jest patrolowane, ale już nie tak intensywnie.

Pożar ugaszony, ale Puszcza Solska długo będzie leczyć rany

Adrianna Romanek

Byliśmy w ub. tygodniu na miejscu tragedii. Rozmawialiśmy z mieszkańcami okolicznych wiosek i pobliskiego Józefowa, z pracownikami służb. W powietrzu nadal czuć zapach spalenizny. Nad lasem co chwilę przelatują śmigłowce nabierające wodę do kolejnych zrzutów. Na drogach policyjne blokady, a strażacy nieprzerwanie prowadzą działania w terenie. W weekend sytuacja trochę się unormowała, ale mimo zmęczenia i napięcia, wciąż widoczna jest duża mobilizacja.

Na jednej z wień widokowych spotkaliśmy mieszkańca miejscowości oddalonej o ok. 20 kilometrów od miejsca pożaru. Przyjechał zobaczyć skalę zniszczeń i sytuację z góry. Jak mówił, skutki pożaru są odczuwalne nawet tak daleko. - Zadymienie jest straszne. Wjeżdżając do Józefowa, to jest nie do wytrzymania. Znamyśmy mówił mi, że musiał wywieźć teściową do Zamościa, bo źle się poczuła przez ten dym - relacjonował.

Jak podkreślał, mimo trudnych warunków mieszkańcy



szybko ruszyli z pomocą dla strażaków. W jego miejscowości, która liczy 48 domów, zorganizowano spontaniczną zbiórkę potrzebnych rzeczy.

- W ciągu może dwóch godzin uzbieraliśmy 2300 złotych. Kupiliśmy wodę, energetyki i jedzenie. Ludzie przynosili też to, co mieli w domach - przetwory czy inne produkty. Wszystko zawieźliśmy potem do Osuch - opowiadał.

Mieszkańcy liczyli na deszcz, który mógłby pomóc w walce z ogniem. Opady okazały się jednak zbyt małe. - To była bardziej rosa niż

deszcz. Kropla w morzu, tu powinno porządnie lunąć i na to wszyscy liczymy - podsumował.

Spotkaliśmy także posła na Sejm RP Sławomira Cwika, który od początku śledzi sytuację i pozostaje w kontakcie ze służbami oraz administracją rządową. Polityk zwracał uwagę przede wszystkim na ogromne zagrożenie pożarowe związane z suszą i nieostrożnością ludzi. Przypomniał również o zmianach w przepisach dotyczących kar za spowodowanie zagrożenia pożarowego.

- Przez 24 lata maksymalna grzywna za spowodowanie zagrożenia pożarowego wynosiła 500 złotych. Od 2 stycznia obowiązują już wyższe kary - do 5 tysięcy złotych, a w przypadku recydywy nawet 6 tysięcy - mówił poseł. - Wystarczy rzucony niedopałek, pozostawiona butelka czy wjechanie rozgrzanym samochodem w suchą trawę i pożar jest gotowy - zaznaczał.

Wokół objętych pożarem terenów widać ogromną mobilizację straży pożarnej, pracowników Lasów Państwowych i innych formacji. - Przy drodze

pracowały harvestery, które wycinały część drzew, by ogień nie przeniósł się na kolejny kompleks leśny. Wszędzie widać wozy bojowe, cysterny, pompy i rozciągnięte węże. Służby wykonały ogrom pracy - mówił.

„Straty środowiskowe będą odczuwalne przez długie lata”

Na miejscu rozmawialiśmy także z Andrzejem Bondyrą, twórcą internetowej społeczności „Kochane Roztocze - Kochana Polska”, który przyjechał obserwować sytuację i zbierać informacje o skali pożaru.

- Gdy pojawiło się zarzewie ognia, użyto zbyt małych sił i środków. Później pożar wymknął się spod kontroli, szczególnie, gdy pojawił się ogień w koronach drzew. Przy takim wietrze bardzo trudno było go zatrzymać - mówił Bondyra.

Jego zdaniem straty środowiskowe będą odczuwalne przez długie lata. - W faunie i florze to są straty praktycznie nie do odtworzenia przez wiele lat. Sam drzewostan będzie odbudowywał się nawet sto lat - podkreślał.

Rozmawialiśmy również z bryg. Tomaszem Ważnym z Państwowej Straży Pożarnej w Chełmie, który dowodził jed-

nym z odcinków bojowych w rejonie Józefowa. Jak podkreślał, sytuacja wciąż wymaga ogromnego zaangażowania.

- Próbuje utrzymać ten odcinek tak, żeby pożar się nie rozprzestrzenił. Przez te kilka dni cały czas trwa dogaszanie i dowożenie wody, bo nie ma możliwości doprowadzenia magistrali wodnej bezpośrednio do frontu pożaru - mówił bryg. Ważny.

Dodatkowym utrudnieniem był wiatr, który ponownie zaczął się wzmacniać. - To nam nie pomaga, bo rozdmuchuje zarzewia ognia i pożar pojawia się w miejscach, które wcześniej były już ugasszone - tłumaczył.

Strażacy wciąż liczą na opady. - Deszcz, który w czwartek spadł, na początku wyglądał obiecująco. Ale po piętnastu minutach praktycznie wyparował. Tak jakby go nie było - przyznał bryg. Ważny.

Na dowodzonych przez niego odcinku w ub. tygodniu około stu strażaków. Sam obszar objęty działaniami gaśniczymi miał, jak ocenił, około dziesięciu kilometrów kwadratowych. Z każdym dniem powinno być lepiej, aż w końcu sytuacja wróci do normy.

Paweł Gzyl

Tribbs to naprawdę Mikołaj Trybulec. Od lat jest cenionym didżejem, producentem i twórcą eurowizyjnych hitów w kraju i za granicą. Nam zdradza, jaka jest cena tego sukcesu.

Wraz z wkroczeniem do „The Voice Kids” twoja popularność wskoczyła na wyższy poziom. Czujesz się trochę celebrytą?

Nie. Na pewno nie celebrytą. W ogóle nie lubię tego słowa. Na pewno jednak ta większa popularność jest obecnie przede mną bardziej odczuwalna. To ciekawe doświadczenie. Cały czas staram się jednak mocno stać obiema nogami na ziemi i cieszyć się, że ciągle jestem sobą.

Jak sobie radzisz z tą rosnącą sławą?

Już od dawna byłem rozpoznawalny na ulicy. Ale teraz zdarza się to częściej. Ostatnio byłem na poczcie i rozpoznała mnie tam pani w wieku moich rodziców. To mnie dosyć mocno zaskoczyło. Byłem też u dentysty i siedząca tam naprawdę starsza pani spytała mnie: „Pan z The Voice Kids?”. Rozpoznaje mnie więc inny krąg odbiorców niż do tej pory - nie tylko użytkownicy TikToka, ale też widzowie telewizyjnej Dwójki. To bardzo przyjemne.

Co sprawiło, że zdecydowałeś się zasiąść w fotelu trenera „The Voice Kids”?

Dostałem zaproszenie do pełnienia tej funkcji. Nigdy bym nie odmówił takiej propozycji, bo zawsze było moim marzeniem, aby zostać trenerem w „The Voice”. Kiedy więc usłyszałem, że to może się stać, robiłem wszystko, aby to się stało. I bardzo się cieszę, że do tego doszło.

Po ogłoszeniu twojego nazwiska, było w necie trochę głosów oburzenia w stylu: „Jak ktoś, kto nie śpiewa, ma być trenerem śpiewu?”. Jak byś im odpowiedział?

Płacę wtedy z przykrości i ludzie przestają mnie hejtować. (śmiejch) A tak na poważnie: myślę, że to idealnie odnosi się do funkcji trenera. Bo jak pomyślisz o trenerze, to nie musi być osoba, która była mistrzem świata w danej dyscyplinie, tylko powinna znać się na niej. Nagrałem w swym życiu tysiące wokali i często musiałem być wokalnym coachem, który podpowiada, jaką barwą zaśpiewać, w jaki sposób, czy co poprawić, żeby brzmiało to lepiej. Mam więc bardzo dużą



Tribbs: Zawsze jestem dla dzieciaków w pełni wspierający. Dlatego tak dobrze czuję się w tej roli.

Jeśli chcę coś osiągnąć, to muszę się za to zabrać tu i teraz

Głosami publiczności dziewiątą edycję „The Voice Kids” w TVP2 wygrał 13-letni Wiktor Sas z drużyny Tribbsa. Dla Tribbsa, który po raz pierwszy zasiadł w trenerskim fotelu to także triumf.

wiedzę na ten temat. Zwłaszcza że świat studia i produkcji to inna kategoria niż świat estrady i występów na scenie. Tu i tu stosuje się zupełnie inne techniki wokalne. Dlatego uważam, że posiadam duże doświadczenie i mam się czym podzielić.

Jak się odnalazłeś między Cleo i Blanką w roli oceniającego dziecięce występy?

Bardzo fajnie. Obie znałem wcześniej, choć Cleo nie tak dobrze jak Blankę. Bardzo mnie zaskoczyła otwartość Cleo, to, że była dla nas tak przyjazna i wspierająca. Podczas któregoś spotkania opowiedziała nam, jak to ona zo-

stała ciepło przyjęta przez Tomsona i Barona, którzy przywitali ją i pokazali jej drogę, kiedy po raz pierwszy pojawiła się w programie. Dlatego potem postanowiła dalej przekazać tę pozytywną energię. To było bardzo miłe i cieszę się, że właśnie takie osoby, a nie inne zasiadają ze mną na tych fotelach.

Momentami mam wrażenie, że twoje koleżanki trenerki trochę cię zdominowały i zakrzyczały. Nie masz takiego poczucia?

Nie. Lubię odnajdywać swoją przestrzeń w momentach, w których sam chcę ją odnaleźć. I myślę, że to fajnie zagra-

ło w programie. Kiedy czasem nie mam nic do powiedzenia, to wolę nic nie mówić. Dlatego cieszę się, że dziewczyny mają mocną energię i dużo z siebie dają. Również wsparcie tym dzieciakom. Myślę, że to fajnie wypadło i dobrze odnalazłem się w roli tego spokojniejszego trenera.

Na pewno wyróżniasz się wyrazistym wizerunkiem: wyglądasz trochę jak postać z kreskówki dla dzieci. Skąd pomysł na taki image?

W show-biznesie mówi się, że „co się nie dośpiewa, to się do- wygląda”. (śmiejch) To jest mój sposób na to, by czasem na niektórych imprezach błyszczeć,

nie musząc wygłaszać żadnych kontrowersyjnych opinii czy nie mówić o kimś źle, bo nie lubię tego robić. Wystarczy, że ubiorę się w garnitur w różę, a już jest mnóstwo newsów na mój temat w internecie.

Jakie znalazłeś porozumienie z dziećmi z zespołu swojej drużyny?

Doskonałe. Skumaliśmy się tak ze sobą, że mamy teraz wspólną grupę na Messengerze i komentujemy sobie każdy odcinek programu. Finaliści dostali zaproszenie do mojego studia, gdzie każdy z nich będzie więc mógł zrobić sobie swoją piosenkę. To wspaniałe dzieciaki i co bardzo zaskakujące, bardzo mądre i dojrzałe jak na swój wiek. Do tego naprawdę dobrze znoszące presję i stres. Bo przecież nie wszystkie wygrywają, a rozumieją, że to dla nich wspaniała przyгода i są za to bardzo wdzięczne.

W dziecięcych programach typu talent-show trzeba mieć wyjątkowo delikatne podejście do uczestników. Jak sobie z tym poradziłeś?

Akurat z tym nie mam problemu. Raczej odwrotnie: moim problemem bywa to, że jestem zbyt delikatny czy zdystansowany. Zawsze jestem dla dzieciaków w pełni wspierający. Dlatego tak dobrze czuję się w tej roli.

Gdybyś sam był dzisiaj dzieckiem, zgłosiłbyś się do takiego programu?

Nie zgłosiłbym się, bo nie mam nawet jednego procenta talentu, jaki mają te wszystkie dzieciaki. Moja droga była zupełnie inna i dużo bardziej wyboista. Ale przez to może być dla nich inspiracją, że przy odpowiednio ciężkiej pracy i samozaparciu, można dojść nawet do pozycji fotela trenera w „The Voice Kids”. (śmiejch)

Jesteś słusznego wzrostu i za młodu trenowałeś siatkówkę. Dlaczego nie poszedłeś dalej tym torem, tylko zwróciłeś się w stronę muzyki?

Dla mnie sport i muzyka były zawsze na równym poziomie aż do szesnastego roku życia. Wtedy zdałem sobie sprawę, że w siatkówce raczej nie będę mistrzem świata. Postawiłem więc w stu procentach na muzykę. Początkowo byłem basistą, a dopiero mając dziewiętnaście lat zacząłem produkować nagrania. Następnie siedem lat zajęło mi osiągnięcie odpowiednich umiejętności i powołanie do życia projektu o nazwie „Tribbs”. To była więc długa, ale ciekawa droga. Ale sport bardzo mnie ukształtował i nauczył dyscypliny. To

był wspaniały czas, którego nawet momentami mi dzisiaj brakuje.

Jako nastolatek grałeś na gitarze basowej jako muzyk sesyjny. To była dobra szkoła muzycznego rzemiosła?

Świetna. Doceniam ten czas. Cieszę się, że mimo iż nie mam szkoły muzycznej, jestem sprawnym instrumentalistą. Znam jednak wielu producentów, którzy nie są muzykami i też sobie świetnie radzą. Wydaje mi się więc, że jest dużo różnych dróg. Ja sobie cenię mój warsztat. Niektóre rzeczy przychodzi łatwiej, kiedy zna się teorię muzyczną i gra się na jakimś instrumencie.

Co sprawiło, że zainteresowałeś się produkcją muzyki?

Kiedy kończyłem liceum, zastanawiałem się nad kierunkiem studiów. Mogłem iść na Akademię Muzyczną, by kształcić się w grze na gitarze basowej, ale stwierdziłem, że chyba bym się tam nudził. Pomyślałem więc, że zrobię coś zupełnie innego. Dostałem się na studia produkcji muzycznej w Londynie - ale ostatecznie tam nie pojechałem. Jedną z rzeczy, które były niezbędne, aby dostać się do tej szkoły, było przygotowanie i wysłanie dwóch nagrań demo. Tak powstały dwie moje pierwsze produkcje muzyczne, stworzone po to, by dostać się na studia.

Sam opanowałeś wszystkie potrzebne programy i narzędzia do produkcji muzyki na komputerze?

Tak. W stu procentach. Uczyłem się od zera tylko i wyłącznie z YouTube'a i z innych dostępnych źródeł w internecie. Dziś jest tam wszystko. Wystarczy tylko odpowiednia motywacja.

Czyli każdy może zostać producentem muzycznym?

Oczywiście. Teraz to już nawet nie trzeba się tego wszystkiego uczyć, bo jest sztuczna inteligencja, która wykona za nas taką pracę. (śmiejch)

Pierwsze sukcesy w solowej działalności pod szyldem Tribbs przyniosły ci taneczne wersje klasycznych polskich przebojów Budki Suflera, Maanam czy Krzysztofa Krawczyka. Jak wpadłeś na ten pomysł?

To miało być początkowo muzycznym żartem. Zrobiłem to tylko i wyłącznie w tym celu. Pomyślałem, że będzie to absurdalne i śmieszne. Kiedy udostępniłem pierwszy taki te-

ledysk do „Balu wszystkich świętych”, okazało się, że nie każdego to śmieszy, tylko większość ludzi się tym jara. To było dla mnie bardzo duże zaskoczenie. Społeczność internetowa chciała mnie wypromować i sprawić, żebym robił więcej tych przeróbek. Poszedłem więc za ciosem i zrobiłem kolejne. Natomiast zawsze miałem do tego duży dystans, bo był to śmieszny pomysł, który niespodziewanie wypalił. Ale myślę, że to nic wyjątkowego: w historii muzyki popularnej było wiele zespołów, które powstały dla żartu, a odniosły poważny sukces.

To powodzenie tych remiksów sprawiło, że postanowiłeś pokazać ludziom własną twórczość?

Właściwie zacząłem produkowanie muzyki od autorskich nagrań. To te przeróbki były dla mnie czymś, co przyszło później. Ale to one sprawiły, że stałem się rozpoznawalny i dla ludzi to było coś nowego, kiedy zacząłem wydawać swoje numery. Miałem jednak ochotę je opublikować, aby coś się zmieniło. Tak pojawiły się piosenki „Dzięki, że jesteś” z Lanberry, „Close Your Eyes” ze Stephenem Puthem czy Halo” z Quentinem Moismannem.

Kiedy zacząłeś tworzyć własne utwory, od razu była to muzyka taneczna w stylu Calvina Harrisa czy Avicii'ego. Co cię fascynuje w takiej stylistyce?

Kiedy zabrałem się za tworzenie muzyki, zainteresowało mnie również kreowanie własnej marki i wizerunku. Zrobiłem bowiem kilkaset numerów i zacząłem zastanawiać się, co z tym dalej począć. Rozkminiąłem co wpływa na to, że ludzie chętnie słuchają jednego rodzaju muzyki, a drugiego - nie. I tak doszedłem do wniosku, że jeśli chcę robić własne nagrania, to muszę najpierw zostać didżejem. Bo tak się kojarzy ktoś, kto sam produkuje swoją muzykę. Uznałem, że to będzie najprostsze i najklarowniejsze. Bo określenie „producent muzyczny” jest dla wielu ciągle zagadką. Ja musiałem mojemu tacie ze trzydzieści razy tłumaczyć, czym się zajmuje taka osoba. (śmiej) Zostałem więc didżejem - a że lubię bardzo różną muzykę i słuchałem również tej tanecznej, nie miałem z tym problemu.

Ale z drugiej strony twoje nagrania zawsze mają chwytliwą melodię, którą niesie głos wokalisty lub wokalistki. Czyli pop też cię pociąga?

Naturalnie. Zawsze marzyłem, aby moje nagrania leciały w ra-

diu. Dlatego pop był dla mnie ciekawy.

Działasz dalej jako didżej?

Oczywiście. Zapraszam na moje występy, będzie ich bardzo dużo w tym roku. Gram zarówno swoje znane, jak i zupełnie nowe numery, a do tego remiksy i mash-upy, czyli połączenia kilku utworów naraz w niekonwencjonalnych podejściach. Tworzę również wizualne, właściwie z występu na występ dodaję co najmniej jeden nowy. Sięgam też po instrumenty - gitarę czy bas. Dzieje się więc dużo fajnych rzeczy.

Podobno dużo mówisz do publiczności w czasie swego setu.

Na pewno mniej niż kiedyś. Czasami odpalam się i gadam coś głupiego. (śmiej) Kiedy indziej nic nie mówię, jak widzę, że ludzie chcą bardzo tańczyć - na przykład o pierwszej w nocy na Juwenaliach. Wtedy po prostu gram, bo tego wszyscy oczekują.

Od razu zacząłeś działać nie tylko w Polsce, ale i za granicą.

Od początku często zastanawiam się nad swoją karierą zagraniczną. Można ją zdefiniować na wiele różnych sposobów. Dla każdego sukces oznacza bowiem coś innego. Miałem już przeboje, które były grane w radiu w Czechach, w Szwecji czy w Niemczech. Ale nie odczuwam za bardzo, abym był rozpoznawalny za granicą. Kiedy w Polsce radio gra czyją piosenkę, to można powiedzieć, że robi on karierę. Za granicą to tak nie wygląda. W jakimś stopniu na pewno jednak osiągnąłem już sukces poza Polską.

To takie nowoczesne narzędzia dystrybucji i promocji muzyki jak Spotify czy YouTube umożliwiają ci globalną ekspansję?

Najbardziej przydają się social media - TikTok, Instagram i Facebook. Spotify jest dobrym dystrybutorem muzyki, ale w ich interesie jest nie twórca czy wykonawca, a raczej słuchacz. Procent zysku od odtworzenia utworu, jaki oferują, jest bowiem nazbyt znikomym. Ja akurat nie mam z tym problemu, bo mam w dzisiaj w Spotify ponad cztery i pół miliona słuchaczy miesięcznie. Ale artyści, którzy mają dwieście czy sto tysięcy odtworzeń, nie odczuwają, że w ten sposób w jakiś sensowny sposób zarabiają. Kiedyś sprzedaliby tysiąc płyt i mieliby z tego konkretny zysk. A od Spotify dostają jakieś grosze. Ostatnio rozmawiałem o tym z jedną z koleżanek

po fachu, która ma węższą grupę słuchaczy i dla niej przychody z digitalu praktycznie nie istnieją.

Ty łączysz to wszystko, bo korzystając z cyfrowej dystrybucji swych nagrań, wydałeś też trzy lata temu swą debiutancką płytę na kompaktce.

Teraz mieszkam w Londynie i zauważyłem, że ludzie dużo słuchają tam muzyki z winyli. Dlatego jest mnóstwo sklepów z takimi płytami. Dzięki temu odkryłem sens wydawania muzyki w tej postaci. Dlatego może kiedyś coś opublikuję na winylu. Generalnie jednak sprzedaj muzyki to kwestia, która jest dla mnie nieodgadnioną zagadką. Ciężko mi się nad wszystkim skupić na raz, dlatego za dużo o tym teraz nie myślę.

Ta przeprowadzka do Londynu to kolejny etap twojego podboju światowych rynków?

Staram się tu poznać jak największą liczbę wpływowych ludzi. I już mi się to udaje: współpracuję obecnie ze znaną piosenkarką Cheryl Lloyd i raperem Professorem Greenem. Jest tam mnóstwo wspaniałych artystów i oni są właściwie na wyciągnięcie ręki. Natomiast problem jest taki, że skontaktowanie się z nimi trwa bardzo długo. Dużo czasu czekam nieraz na odpisanie na maila czy umówienie sesji. Jakby jakoś wolniej tam ludzie żyli. (śmiej) Generalnie to rynek wielu możliwości. Nie chcę jednak zaniedbywać tego, co robię w Polsce. Tym bardziej że tutaj więcej mogę i ludzie szybciej odpisują na maile. (śmiej)

Sam inwestujesz w te zabiegi o karierę za granicą?

Tak. Sam opłacam sobie teraz mieszkanie w Londynie. Staram się mądrze inwestować pieniądze, które zarobiłem w Polsce, żeby potencjalnie mogło się to kiedyś opłacić.

W międzyczasie zacząłeś tworzyć piosenki na Eurowizję - najpierw dla zagranicznych wykonawców, a potem dla polskich. Co cię pociągnęło w tę stronę?

To był łut szczęścia. Kilka lat temu pojechałem na obóz twórczy dla songwriter'ów i producentów, gdzie tworzyliśmy od zera nowe piosenki. I właściwie już pierwszego dnia napisałem utwór, który dostał się na czeskie preselekcje do Eurowizji w 2019 roku. Po prostu wokalista Lake Malawi zdecydował się startować

właśnie z tym numerem. I kiedy okazało się, że wygrał te preselekcje i jedzie z „Friend Of A Friend” na Eurowizję, w kolejnych latach pojawiły się propozycje napisania utworów dla wykonawców z innych krajów - najpierw z Hiszpanii, a potem z Austrii i Szwajcarii. Ciekawostką jest, że miałem swój udział również w ubiegłorocznej edycji konkursu. Trzymam się bowiem blisko ze szwajcarską ekipą, która go organizowała, dzięki czemu pomagaliśmy przy stworzeniu akompaniamentu do parady flag podczas finału w Bazylei. Można więc było i wtedy usłyszeć moją muzykę na Eurowizji.

Jaka jest twoja recepta na eurowizyjny przebój?

Szczerze? Nie mam żadnej. W tym roku zrobiłem piosenkę po polsku i nawet nie dostałem się do naszych preselekcji. (śmiej) Jak więc widać, nie ma zasad. To chyba kwestia poświęconego na to czasu, a ja go poświęciłem bardzo mało. Może dlatego się nie dostałem. Tak naprawdę ciężko powiedzieć - zawsze wygrywa coś innego. Choć są pewne utarte schematy, które dają większe szanse: ballady czy kontrowersyjne tematy. To może pomóc, na pewno liczy się nie tylko muzyka, ale też wykonanie, wizerunek i scenografia.

Z którą swoją piosenką na Eurowizję wiązałeś największe nadzieje?

Chyba z tą dla Czechów. To była moja pierwsza przygoda z tym konkursem, było to więc dla mnie bardzo ciekawe. Mam też duży sentyment do utworu „Watergun”, który zaśpiewał w 2023 roku Remo Forrer, reprezentujący Szwajcarię. Co ciekawe - singiel z tym utworem pokrył się tam platyną. Niedawno chciałem odebrać przyznaną mi za to nagrodę z poczty, ale okazało się, że przesyłkę zatrzymał Urząd Celny, każąc się tłumaczyć, co to jest i ile jest to warte. Musi więc ładnie wyglądać. (śmiej) Na razie więc jej nie mam.

A którą ze swoich polskich piosenek na Eurowizję cenisz najbardziej?

Napisałem dwie: „River” Ochmana i „Solo” Bianki. Oba te utwory wygrały polskie preselekcje zupełnie przypadkowo. „Solo” nie pisaliśmy pod kątem Eurowizji, Blanka zgłosiła się z tym utworem sama. Z kolei na napisanie „River” mieliśmy bardzo mało czasu, więc potem zdziwiliśmy się, jak bardzo się on ludziom spodobał. No ale Krystian jest wyjątkowym wokalistą i ta je-

go operowa barwa głosu zachwycała wiele osób. Blanka też wykonała kawał dobre roboty, zrobiła gigantyczny progres w tak krótkim czasie i udowodniła Polakom, że jak się chce, to można i ma naprawdę kawał charakteru.

Nie masz ochoty sam wystąpić na Eurowizji jak choćby inny polski producent i didżej - Gromee?

Raczej nie. To konkurs wokalny i powinni na nim występować wokaliści. Nie mam więc takiej ochoty i ambicji. Nie podobają mi się to, że tam wszystkie instrumenty lecą z play-backu. Jak długo tak będzie, to nie ma sensu. Jakby mógł zagrać na żywo chociaż trzy akordy, to może bym się skusił. Ale na razie nie.

Przygotowałeś już piosenkę na tegoroczną Eurowizję Junior dla zwycięzcy „The Voice Kids”?

Nie. Jeszcze nie wiemy przecież kto wygra.

Czyli siądziesz do tego, kiedy poznamy zwycięzcę?

Nie jest powiedziane, że to ja mam ją przygotować. Ale jeśli TVP zaprosi mnie do współpracy, to na pewno chętnie wezmę w tym udział.

Nie ukrywasz, że są ciemne strony pracy w show-biznesie: od 10 lat cierpisz na zespół jelita drażliwego. To efekt nieustannego stresu?

Tak. Coraz bardziej jestem pewny, że to właśnie reakcja na stres. Niektórzy mają inne - jedni atopowe zapalenie skóry, drudzy problemy z tarczycą, a u mnie objawia się to problemami jelitowymi. Stosuję więc różne diety i leki i generalnie jest super, ale kiedy pojawia się stres, to zaczynają się od razu wszystkie dolegliwości. To sposób, w jaki moje ciało reaguje na to, że żyjemy w nieustannym napięciu. Nie tylko artyści, ale wszyscy ludzie. W każdej pracy odczuwa się dziś bardzo duży stres.

Gdyby nie te zdrowotne problemy, osiągnąłbyś więcej?

Paradoksalnie może mniej? Te ciężkie chwile motywują cię do działania i mówią ci, że jesteś tylko chwilę tutaj na Ziemi i nie masz nic do stracenia. Pamiętam, że miałem czasem takie kryzysy, iż myślałem, że nie dam rady tego dalej ciągnąć. Ale ostatecznie bardziej mnie to motywowało, niż demotywowało, żeby udowodnić sobie i innym, że się nie poddam. Podobnie zresztą problemy psychiczne związane z depresją

sprawiają, że stąпам twardo po ziemi i wiem, że jeśli chcę coś osiągnąć, to muszę się za to zabrać tu i teraz.

A jak odpoczywasz od muzyki?

Mój kolega złożył mi nowy komputer i dużo gram na nim w gry. Uprawiam też pickleball - czyli tenis na hali. Jeśli ktoś tego nie zna, to gorąco polecam, bo to prężnie rozwijający się sport.

Masz w tym wszystkim na pewno wsparcie żony Żanety, która jest z tobą od dziewięciu lat. Jej obecność jest dla ciebie ważna?

Kluczowa. Zawsze idziemy razem przez to wszystko. Ona była ze mną długo, zanim narodził się Tribbs. I bardzo się do tego przyczyniła zakulisowo, bo ma naprawdę fajne pomysły. Wiele z tego, co pokazuję, to właśnie ona wymyśliła, tylko nie chce się tym chwalić. Choćby te bluzy z uszkami na kapturach, które rozdaje w „The Voice Kids” dzieciakom z mojej drużyny. Dużo jej pomysłów jest w moich teledyskach czy na scenie. Często konsultuję z nią, jak ktoś powinien tańczyć, ruszać się czy mówić. Jest poza tym dla mnie wielkim wsparciem psychicznym, tylko ona rozumie, jak to wszystko nie jest dla mnie łatwe.

Jak się poznaliście?

Na planie teledysku do piosenki mojego duetu Linia Nocna, który powstał, jeszcze zanim zacząłem działać jako Tribbs. Potrzebowaliśmy fajnej dziewczyny, która zagra w klipie i nasza wokalistka Mimi Wydrzyńska zaprosiła swoją koleżankę, która pochodzi z tego samego miasta co ona. I to była właśnie Żaneta.

W tym roku stuknęła ci trzydziestka. To dobry czas na założenie rodziny. Masz takie plany?

Tak. Powoli dojrzewamy do tej decyzji. Myślę, że to będzie ważny moment w moim życiu.

Nie boisz się, że będziesz miał mniej czasu na robienie muzyki?

Szczerze powiedziałem sobie niedawno nie wyobrażałem sobie mieć dziecka. Ale też nigdy nie wyobrażałem sobie mieć żony - a mam ją od dwóch lat i jest fajnie. Działam to więc chyba na tej samej zasadzie. Podobno mam zadatkę na dobrego ojca, ale dopóki to się nie stanie, będzie dla mnie jakas abstrakcja. Na razie więc sobie tego w ogóle nie wyobrażam.

Zamknąć pawilon przed imperium

- Znam Rosję, jak mało kto. Miałem tam rzeszę fanów i przyjaciół, ale kiedy cztery lata temu zapytałem ich, co myślą o Putinie, 70 proc. odpowiedziało, że miał rację, atakując Ukrainę.

Jacek Pałkiewicz

Dlatego, jeśli ktoś mnie zapyta czy wszyscy Rosjanie powinni poczuć ciężar tej sytuacji, odpowiem: niestety tak.

Nie dlatego, że każdy z nich jest winny w tym samym stopniu. Nie dlatego, że odpowiedzialność moralna rozkłada się równo jak podatek. Ale dlatego, że społeczeństwo, które w większości milczy, popiera albo przystosowuje się do zbrodniczej polityki państwa, nie może oczekiwać, że świat będzie rozróżniał każdy odcień jego prywatnych uczuć. W czasie wojny paszport nie jest tylko dokumentem podróży. Jest również znakiem przynależności do państwa, które działa w czymś imieniu.

To brzmi surowo. Sam czuję ciężar tych słów. Ale jeszcze cięższe są słowa ukraińskich matek, które nie wiedzą, gdzie pochowano ich synów. Cięższa jest cisza po rakiecie, która trafiła w blok mieszkalny. Cięższe są dzieci uczące się alfabetu w schronach. Wobec tego ciężaru dyskomfort rosyjskich elit kulturalnych naprawdę nie jest największym dramatem naszych czasów.

Nie należę do ludzi, którzy łatwo godzą się z zakazami. Przez całe życie bardziej interesowały mnie mosty niż mury, rozmowa niż bojkot, spotkanie niż demonstracyjne odwracanie głowy. Widziałem świat z bliska, z jego pyłem, śniegiem, potem i strachem. Wiem, że narody bywają czymś innym niż ich rządy, a pojedynczy człowiek często płaci za szaleństwo przywódców, których nigdy nie wybrał albo których bał się nie wybrać. Wiem też, że kultura była nieraz ostatnim językiem porozumienia wtedy, gdy dyplomacja już tylko trzaskali drzwiami.

A jednak są chwile, kiedy drzwi należy zatrzaskać.

Rosyjski udział w Biennale w Wenecji nie jest dziś niewinnym wydarzeniem artystycznym. Nie jest neutralną obecnością malarza, performera czy kuratora na mapie światowej sztuki. Jest znakiem. A znaki, jak wiadomo, bywają groźniejsze od deklaracji. Wenecki pawilon

Rosji, choćby wypełnić go najsubtelniejszą muzyką, najdelikatniejszym światłem i najbardziej metafizycznymi obrazami, stoi dziś w cieniu Buczy, Mariupola, Charkowa, Iziumu i tysięcy bezimiennych grobów. Tego cienia nie da się zasłonić białą ścianą galerii.

Od początku rosyjskiej pełnoskalowej agresji na Ukrainę kultura stała się jednym z narzędzi polityki Kremla. Nie zawsze prymitywnym, nie zawsze krzykliwym, często eleganckim, znakomicie opakowanym, gotowym do podania na europejskich salonach. Rosja od wieków potrafi mówić do Europy dwoma głosami. Jednym głosem cytuje Dostojewskiego, Czajkowskiego i Kandinsky'ego. Drugim głosem straszy, morduje, deportuje dzieci, bombarduje teatry, szpitale, elektrownie i bloki mieszkalne. Wielu Europejczyków, zwłaszcza tych żyjących daleko od rosyjskiej granicy, woli słuchać tylko pierwszego głosu. Jest on wygodniejszy, bardziej szlachetny, bardziej salonowy. Pozwala zachować dobre samopoczucie.

Ale Ukraińcy nie mają tego luksusu.

Dlatego protest przeciwko obecności Rosjan na Biennale był nie tylko zrozumiały. Był konieczny. Pussy Riot i FEMEN, pojawiające się przed rosyjskim pawilonem z kolorowym dymentem i hasłami przeciw wojnie, zrobiły to, czego często brakuje instytucjom: nazwały rzecz po imieniu. Według relacji prasowych protestujący skandowali między innymi hasła wymierzone w rosyjską agresję, a sam pawilon stał się jednym z najgorętszych punktów tegorocznej wystawy. Nie dziwię się tej ostrości. W obliczu wojny uprzejme półsłówka bardzo szybko zamieniają się w współudział.

Ktoś powie: ale przecież artyści nie odpowiadają za Putina. Zgoda - nie wszyscy i nie zawsze. Wielu rosyjskich artystów zapłaciło wysoką cenę za sprzeciw wobec reżimu. Wielu wyjechało, wielu milczy ze strachu, wielu siedzi w więzieniach albo żyje na marginesie. Tylko że właśnie dlatego oficjalny pawilon

Federacji Rosyjskiej nie jest ich schronieniem. Jest raczej ich przeciwnością. Gdyby Wenecja oddała głos rosyjskim dysydentom, więzionym, wygnanym, prześladowanym - można byłoby rozmawiać. Gdyby pawilon stał się oskarżeniem Kremla, a nie powrotem państwowej obecności Rosji na salony - sytuacja wyglądałaby inaczej. Ale oficjalne uczestnictwo państwa prowadzącego wojnę kolonialną nie jest gestem wolności sztuki. Jest gestem normalizacji.

A normalizacja jest dziś największym zwycięstwem, o jakie zabiega Moskwa.

Rosja nie potrzebuje, by Europa ją pokochała. Wystarczy, że Europa się zmęczy. Wystarczy, że zacznie mówić: „wojna wojną, ale kultura musi żyć”; „sankcje sankcjami, ale artyści są ponad polityką”; „nie można karać całego narodu”; „nie zamykamy kanałów dialogu”. Te zdania brzmią rozsądnie. Właśnie dlatego są niebezpieczne. Bo w ustach państwa-agresora stają się narzędziem rozbijania sumień.

Nie chodzi o nienawiść do Rosjan. Nie chodzi o zemstę. Nie chodzi nawet o zbiorową karę rozumianą w prymitywnym sensie. Chodzi o prostą zasadę: państwo, które niszczy sąsiada, nie może w tym samym czasie korzystać z prestiżu wspólnoty, którą samo depreczuje. Nie może mieć czołgów pod Pokrowskiem i kieliszka prosecco w Wenecji. Nie może porywać ukraińskich dzieci i równocześnie opowiadać europejskiej publiczności o głębi rosyjskiej duszy. Nie może żądać prawa do obecności w cywilizowanym świecie, jeśli samo tę cywilizację rozstrzeluje na oczach wszystkich.

W tym sensie Biennale nie jest wyjątkiem. Jest testem. Takim samym testem były koncerty, turnieje sportowe, kongresy naukowe, festiwale filmowe i eleganckie konferencje, na których przez lata rosyjscy przedstawiciele uśmiechali się do kamer, podczas gdy ich państwo zatruwało przeciwników, okupowało Krym, bombardowało Syrię, a wreszcie ruszyło na Ukrainę z otwartą brutalnością. Zachód zbyt długo wierzył, że Rosję da

się oswoić zaproszeniami. Że wystarczy jej podać rękę, sprzedać trochę technologii, kupić gaz, pokazać Luwr, La Scelę i Giardini w Wenecji, a sama stanie się bardziej europejska. Ta wiara skończyła się w piwnicach ukraińskich miast.

Reakcja Europy jest dziś spóźniona, nierówna, czasem niekonsekwentna, ale jednak wyraźniejsza niż dawniej. Sprzeciw wobec rosyjskiego pawilonu wyraziły Ukraina i jej sojusznicy, w tym Polska; pojawiły się także informacje o możliwych konsekwencjach finansowych ze strony Komisji Europejskiej i o podejrzeniach dotyczących naruszenia sankcji. Rezygnacja międzynarodowego jury w proteście przeciw obecności państw uwikłanych w poważne oskarżenia wojenne pokazała, że dla części środowiska artystycznego granica została przekroczona. To ważne, bo przez wiele lat świat kultury lubił mówić wielkimi słowami o odpowiedzialności, ale gdy przychodziło do realnych kosztów, wybierał wygodną neutralność.

Neutralność wobec agresji nie jest neutralnością. Jest komfortem obserwatora.

Oczywiście Biennale broni się argumentem proceduralnym: pawilony narodowe mają swoją historię, państwa mają swoje miejsca, regulaminy nie zawsze przewidują moralne trzęsienia ziemi. Organizatorzy podkreślali, że udział Rosji nie narusza sankcji i że instytucja nie chce wykluczać kultury. Rozumiem ten język. Jest językiem administracji, statutowym, prawników i ludzi, którzy boją się precedensów. Ale wojna też jest precedensem. Masowe zbrodnie też są precedensem. Deportacje, niszczenie miast, codzienny terror rakietowy - to nie są okoliczności zwykłe, które można obśłużyć paragrafem o równości uczestników.

Gdy płonie dom sąsiada, nie dyskutuje się o symetrii dostępu do salonu.

Najbardziej fałszywy argument brzmi: „nie mieszajmy sztuki z polityką”. Kto tak mówi, ten albo nie rozumie sztuki, albo udaje, że nie rozumie polityki. Pawilony narodowe

na Biennale są z definicji polityczne. Flaga, państwo, komisarz, ministerstwo, finansowanie, dyplomatyczny prestiż - wszystko to jest polityką. Rosja doskonale wie, po co wraca do Wenecji. Nie po to, by zbawić sztukę. Po to, by wysłać komunikat: jesteśmy z powrotem, możecie protestować, ale i tak nas wpuścicie. To jest właśnie rosyjska metoda kruszenia oporu: nie frontalny atak, lecz stopniowe przyzwyczajanie Zachodu do własnej obecności. Najpierw pawilon, potem konferencja, potem koncert, potem bankiet, potem pytanie, czy sankcje naprawdę mają jeszcze sens.

Widziałem nieraz, jak imperium zaczyna od języka. Najpierw zmienia znaczenie słów. Agresja staje się „konfliktem”. Ofiara i napastnik stają się „dwoma stronami”. Propaganda staje się „inną perspektywą”. Uległość staje się „dialogiem”. A bojkot państwa-agresora - „cenzura”. To bardzo stara sztuczka, ale ciągle działa, bo ludzie kulturalni nie lubią brzydkich słów. Wołają mówić o napięciach, kontekstach i złożoności. Tymczasem są sytuacje, w których złożoność nie może zasłaniać elementarnego faktu: Rosja napadła na Ukrainę, a Ukraina ma prawo bronić swojego istnienia.

Europa powinna była powiedzieć jasno: rosyjski pawilon może wrócić wtedy, gdy Rosja wycofa wojska z Ukrainy, uzna odpowiedzialność za zbrodnie, wypłaci odszkodowania i uwolni więźniów politycznych. Wcześniej nie. To nie jest zamknięcie kultury. To jest obrona warunków, w których kultura w ogóle ma sens. Bo sztuka bez sumienia staje się dekoracją. A dekoracja ustawiona na ruinach jest obsceniczna.

Nie mam złudzeń, że jeden zamknięty pawilon zatrzyma wojnę. Putin nie wycofa armii dlatego, że w Wenecji zabraknie rosyjskiego performansu. Ale symbole mają znaczenie. Gdyby nie miały, Moskwa tak bardzo by o nie nie walczyła. Rosja rozumie prestiż. Rozumie obecność. Rozumie zdjęcie w katalogu,

flagę przy wejściu, uprzejmy uścisk dłoni i milczenie zachodniego kuratora. Dlatego trzeba jej tego odmawiać. Konsekwentnie, spokojnie, bez histerii, ale stanowczo.

Niech rosyjscy artyści, którzy naprawdę sprzeciwiają się wojnie, występują jako wygnańcy, dysydenci, świadkowie, oskarżyciele własnego państwa. Niech Europa daje im schronienie, stypendia, sceny i mikrofony. Ale niech nie myli ich z oficjalną Rosją. Niech nie udaje, że pawilon państwowy jest prywatnym pomieszczeniem artysty. Niech nie pozwala Kremlowi chować mundur pod płaszczem kultury.

Wenecja zna historię potęgi, handlu i upadku. Wie, jak pięknie może wyglądać miasto zbudowane na wodzie i jak łatwo wszystko, co piękne, zaczyna tonąć, gdy fundamenty mięknią. Dziś takim fundamentem jest europejska wiarygodność. Jeśli mówimy, że stoimy po stronie Ukrainy, to musimy stać także wtedy, gdy cena jest niewygodna, gdy trzeba odmówić zaproszenia, stracić pieniądze, narazić się wpływowym środowiskom i popuścić elegancką atmosferę wernisażu.

Bo są wernisaże, na których nie wypada być.

Rosja powinna zobaczyć zamknięte drzwi nie dlatego, że Europa wyrzeka się kultury, lecz dlatego, że traktuje ją poważnie. Kultura nie jest przepustką dla barbarzyństwa. Nie jest wybielaczem dla zbrodni. Nie jest eleganckim parawanem, za którym można schować krew.

Dlatego w sporze o rosyjski pawilon w Wenecji jestem po stronie tych, którzy protestowali. Po stronie Ukraińców, którzy nie chcą, by ich cierpienie zamieniono w tło dla europejskiej debaty o wolności sztuki. Po stronie Rosjan, którzy naprawdę sprzeciwiają się imperium, a nie tych, którzy korzystają z jego paszportu, budżetu i prestiżu. Po stronie Europy, która jeszcze pamięta, że pokój bez zasad jest tylko przerwą między kapitulacjami.

Wenecja powinna była zamknąć ten pawilon. Nie z nienawiści. Z przyzwoitości.



FOT. PAP/EP

„On naszym Ojcem”, czyli jak rodził się kult Piłsudskiego

Cztery lata upokarzania Po śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego postanowiono kopiec nazwać jego imieniem. Sypanie zakończono 9 lipca 1937 r.

12 maja 1936 r. odbył się w Wilnie uroczysty pogrzeb serca Józefa Piłsudskiego i szczątków jego matki. Tak zaczął się kult Marszałka.

Mariusz Grabowski

Po śmierci Józefa Piłsudskiego 12 maja 1935 r., wokół jego osoby zaczęła się propagandowa krzątania, przypominająca niemalże kult świętego. Marszałkowi zaczęto przypisywać cechy „Ojca Narodu”, genialnego dowódcy, wybitnego stratega i polityka oraz wizjonera.

„Szyby się trzęsły”

Cofnijmy się maja 1935 r. Serce wyjęte z ciała Marszałka w nocy 13 maja. Ważyło niemal połowę więcej niż normalne, a jego rozrost był najprawdopodobniej efektem nadciśnienia. 30 maja w Warszawie wyruszył do Wilna pociąg, do którego dołączono wagon specjalny, wiozący serce Marszałka. „Następnego dnia umieszczono je tymczasowo w kościele św. Teresy przy Ostrej Bramie. Piłsudski polecił w testamencie, by sprowadzić z Litwy trumnę matki. Obok niej miało spocząć jego serce. Po trumnę Marii Piłsudskiej pojechał w czerwcu 1935 r. kpt. Mieczysław Lepicki, były adiutant Marszałka. Złożono ją także w kościele św. Teresy” - pisze Tomasz Stańczyk na stronie muzeumpilsudski.pl.

Rok później, 12 maja 1936 r. w Wilnie odbył się uroczysty pogrzeb serca Józefa Piłsudskiego i szczątków jego matki. Urnę z sercem nieśli najstarsi współtowarzysze Marszałka, a trumnę matki oficerowie. Gdy składano urnę i trumnę do grobu na Rossie, rozległ się huk 101 wystrzałów, zgodnie z życzeniem Marszałka, „aby szyby w Wilnie się trzęsły”. Na grobie położono wielką białą płytę z napisem „Matka i Serce Syna”.

Cegła po cegle

Uwielbienie piłsudczyków dla swego wodza nie narodziło się jednak nagle - Piłsudskiego mitologizowano już od czasów wojny z bolszewikami w 1920 r. W 1923 r. utworzono Instytut Badania Najnowszej

Historii Polski, którego pierwszym prezesem został Leon Wasilewski, uważany w kręgu zaufanych Marszałka za „architekta polskiej polityki wschodniej”. Za podstawę działalności Instytutu uznano tworzenie archiwum, aby zgromadzić w nim wszystkie materiały źródłowe dotyczące okresu walk o niepodległość.

Po śmierci Józefa Piłsudskiego Instytut zdecydował wziąć na siebie prace historyczne i badawcze nad okresem jego życia i działalności. W listopadzie 1935 r. zapadła decyzja nadania Instytutowi nowej nazwy, który od tej pory funkcjonował jako Instytut Józefa Piłsudskiego Poświęcony Badaniu Najnowszej Historii Polski. Poza zbieraniem materiałów archiwalnych, Instytut wydawał publikacje mające na celu m.in. „propagowanie” kultu Piłsudskiego.

W 1924 r. kontrolę nad działalnością Związku Legionistów Polskich przejęli najbliżsi zwolennicy Piłsudskiego - Walery Sławek, Janusz Jędrzejewicz, Adam Skwarczyński, Bogusław Miedziński i Marian Zyndram-Kościałkowski.

„Piłsudski dał mu wyniki”

Po zamachu majowym w 1926 r. kult Piłsudskiego wśród piłsudczyków stał się ideologią rozpowszechnianą przez aparat państwa. Marszałek przedstawiany był jako najwybitniejsza osoba w dziejach Polski. Panowało np. przekonanie, że powinien on podejmować decyzje w niemal wszystkich sprawach, nawet tych najbardziej błahych.

Nieco anegdotycznie brzmi fakt, że Michał Tadeusz Brzęk-Osiński - przedstawiciel Komitetu budowy pomnika Czynu Legionowego - odbył podróż z Radomia do Warszawy tylko po to, aby zasięgnąć opinii Marszałka na temat nadesłanych projektów monumentu. W szkołach i urzędach państwowych pojawiły się portrety Piłsudskiego, a dzieci w szkołach uczyły się o jego

wyjątkowym znaczeniu dla Polski.

Poeta Artur Oppman w „Abecadle wolnych dzieci. 24 obrazkach” z 1926 r. pisał:

„Napadł na nas wróg półdżiki,

Baszkir, Tungus, Tatar,
Lecz Piłsudski dał mu wyniki,
Tęgo łba mu natarł.
Dalej z Polski, rozbójnicy,
Ani chwili dłużej! -
I zmykają bolszewicy,
Aż się droga kurzy...”

Pniewski nad rajzbretem
Powszechnie pojawiającymi się motywami w estetyce II RP były m.in. noszona przez Piłsudskiego czapka maciejówka, jego kłacz Kasztanka, a w literaturze „siwy strzelca strój” oraz światło świecące się do późnej nocy w pomieszczeniach zajmowanych przez marszałka, co oznaczało że pracuje nad sprawami wagi państwowej.

Kult Piłsudskiego był ważnym elementem tzw. wychowania państwowego, będącego częścią reformy oświatowej przeprowadzonej przez ministra Janusza Jędrzejewicza w 1932 r. Pisał on: „(...) uważając, że osoba Marszałka Piłsudskiego jest żywym symbolem tego, co wzniosłe i wielkie, że jest jednym z najpiękniejszych w naszej tradycji wzorów wychowawczych, miłość dla niego i szacunek szkoła polska musi szerzyć i kultywować”.

Na terenie warszawskiej Ochoty i Mokotowa zaplanowano dzielnicę Marszałka Józefa Piłsudskiego. Jej projekt opracował Bohdan Pniewski, a na jej terenie miał znaleźć się nowy gmach parlamentu, muzea, teatry, szpitale czy szkoły wyższe.

Morze pomników

W 1930 r. w Marysinie Warszawskim odsłonięto 4-metrowy obelisk z popiersiem marszałka i tablicą z napisem: „Pierwszemu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, Budownicemu Polski Odrodzonej w dziesiątą rocznicę wyzwolenia od najazdu bolszewickiego”. Obok umieszczona była



druga tablica upamiętniająca poległych. Gościem honorowym uroczystości odsłonięcia pomnika we wrześniu 1930 r. była żona marszałka - Aleksandra Piłsudska i literat Waław Sieroszewski. W 1937 r. uzupełniono pomnik o wykutego w brązie stylizowanego orła podrywającego się do lotu.

Dziesięciolecie odzyskania niepodległości upamiętniono wzniesieniem pomnika Piłsudskiego w twierdzy Modlin. Stał naprzeciwko kasyna oficerskiego i przez okres międzywojenny skwer ten był centralnym miejscem obchodów świąt narodowych. Kolejny pomnik marszałka ufundowali pracownicy Wojskowej Wytwórni Balonowej w Legionowie. Został odsłonięty 18 marca 1931 r. Na cokole w kształcie graniastopusa umieszczono popiersie i dwa legionowe orły, a na tablicy napis upamiętniający wkład Piłsudskiego w zwycięstwo nad wojskami bolszewickimi: „Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu Budownicemu Polski Odrodzonej w dziesiątą rocznicę wyzwolenia Ojczyzny od najazdu bolszewickiego Pracownicy Wojskowej Wytwórni Balonowej”.

Na terenie całej Polski powstały dziesiątki, jeśli nie setki podobnych pomników. Plac, na których stały były miejscem uroczystości patriotycznych i defilad wojskowych. Tam też odbywały się nabożeństwa żałobne po śmierci marszałka.

Strażacy z Przasnysza

Jak pisze Jolanta Załączny w rozprawie „Kult Piłsudskiego przed i po maju”, powszechnie było nadawanie Piłsudskiemu tytułu honorowego obywatela miast i gmin. „Był on też patronem wielu szkół.

W regionie podwarszawskim jego imię nosiły szkoły w Cechówce i Sulejówku61. Szczególne dla budowania kultu Piłsudskiego były obchody dziesięciolecia odzyskania przez Polskę niepodległości w roku 1928. Także imieniny marszałka miały wówczas podniosły charakter. Główne uroczystości odbyły się przed Belwederem. Przybyła tam sztafeta czołgów oraz zwiad 2. pułku artylerii polskiej z Kielc, dotarły też liczne patrole wojskowe oraz zwycięska drużyna w marszu Sulejówek - Warszawa”.

Dodajmy, że pod Belweder przybyli wówczas także uczestnicy biegu sztafetowego od granicy z Prusami zorganizowanego przez Zarząd Okręgowy Związku Straży Pożarnej w Przasnyszu. Wręczyli oni marszałkowi „płonącą pochodnię i symboliczny topór z aktem hołdowniczym we wnętrzu rączki”.

Sejm chylił głowę

Kwestią czasu było przeniesienie kultu Marszałka na grunt prawa. 7 kwietnia 1938 r. Sejm II RP jednomyślnie uchwalił ustawę „O ochronie imienia Józefa Piłsudskiego, pierwszego Marszałka Polski”. Był to jeden z licznych przejawów kultu po zmarłym Naczelniku, i co ciekawe, przychyliła się do tego recenzja jednej z książek Melchiora Wańkowicza.

Autor „Sztafety” zrecenzował tekst prof. Stanisława Cywińskiego z Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i publicysty „Dziennika Wileńskiego” zatytułowany „COP. Ognisko siły. Centralny Okręg Przemysłowy”. Odnosił się w nim pośrednio do słów, które miał niedługo wypowiedzieć Marszałek: „Polska jest jak obwarza-

nek. Wszystko, co najlepsze, na Kresach, a w środku pustka”. Ale przytoczył też słowa Cywińskiego o „pewnym kabotynie”, które uznano za szyderstwo z Piłsudskiego.

Początkowo recenzja książki Wańkowicza nie wzbudziła większych kontrowersji. Punktem zwrotnym był dopiero komentarz do tekstu Cywińskiego zamieszczony w dwutygodniku „Naród i Państwo”. Zwracał on uwagę na celowość doboru słów docenta, mających ugodzić w dobre imię Piłsudskiego.

Kult w praktyce

Ustawa z 1938 r. została podpisana przez prezydenta Ignacego Mościckiego, premiera Felicjana Sławoja-Składkowskiego oraz ministra sprawiedliwości Witolda Grabowskiego. Był to pierwszy w Polsce akt prawny mający dbać o dobre imię konkretnej osoby.

Ochronie podlegała pamięć o czynach i zasługach Józefa Piłsudskiego, określonego jako „Wskrzeciela Niepodległości Ojczyzny i Wychowawcy Narodu”. Za zniesławienie dobrego imienia Marszałka groziła odłąd kara nawet pięciu lat więzienia.

Wcześniej jednak inspektor armii w Wilnie gen. Stefan Dąb-Biernacki wydał rozkaz, aby grupa oficerów zdemolowała redakcję „Dziennika Wileńskiego” oraz pobiła redaktora pisma Aleksandra Zwierzyńskiego i prof. Cywińskiego. Oficerowie, którzy brali udział w samosądzie, nie ponieśli żadnej kary. Natomiast Zwierzyński i Cywiński zostali postawieni przed sądem. Redaktora „Dziennika Wileńskiego” uniewinniono, a Cywińskiego skazano na trzy lata więzienia. Dopiero potem złagodzono mu wyrok do roku.

„Trzynastki” już wypłacone. Teraz emerycy i renciści dostaną decyzje

W jednej kopercie znajdą się dwie ważne decyzje: o przyznaniu „trzynastki” oraz o waloryzacji świadczeń. Do zainteresowanych powinny dotrzeć do końca maja.

Małgorzata Stempinska

Jak co roku, ZUS wypłaci „trzynastki” wraz ze świadczeniem za kwiecień. Przysługiwała w wysokości najniższej emerytury, która w tym roku wynosi 1978,49 zł brutto. Nie zależała od dochodu.

Co ważne, „trzynastka” jest zwolniona od egzekucji komorniczych i innych potrąceń nawet, jeśli pieniądze trafią na konto. Świadczenie ma bowiem specjalny opis, dzięki któremu komornik łatwo rozpoznaje je w przelewach.

Trzynasta emerytura przysługiwała osobom, które na dzień 31 marca miały prawo do jednego z długoterminowych świadczeń, m.in. emerytury, renty, świadczenia przedemerytalnego, nauczy-

cielskiego świadczenia kompensacyjnego, świadczenia „Mama 4 plus” czy zasiłku przedemerytalnego - zaznacza Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego.

Jak dodaje, aby otrzymać „trzynastkę”, nie trzeba było składać żadnego wniosku. ZUS przyznał ją uprawnionym automatycznie. Wypłaty realizowane były w standardowych terminach: 1, 6, 10, 15, 20 i 25 kwietnia, a w przypadku świadczeń przedemerytalnych - 1 maja.

W całej Polsce trzynastą emeryturę otrzymało ponad 8,9 mln osób, a łączna kwota wypłat wyniosła blisko 17,6 mld zł brutto. W województwie kujawsko-pomorskim wsparcie trafiło do ponad 484 tys. świadczeniobiorców, a je-

go łączna wartość wyniosła 951,4 mln zł.

Decyzje można też sprawdzić w sieci

Zakład Ubezpieczeń Społecznych rozpoczął wysyłkę korespondencji do emerytów i rencistów. W jednym liście znajdują się dwie ważne decyzje: o przyznaniu i wysokości „trzynastej emerytury” oraz o nowej wysokości świadczenia po marcowej waloryzacji. - Listy będą dostarczane do końca maja. Warto dokładnie zapoznać się z dokumentami i sprawdzić poprawność danych - mówi Krystyna Michałek.

Jak dodaje, osoby, które korzystają z platformy eZUS, mogą sprawdzić swoje decyzje przez internet, bez czekania na przesyłkę papierową.

W przypadku pytań ZUS zachęca do kontaktu z najbliższą placówką lub telefonicznie pod numerem 22 560 16 00.

Skorzystaj z bezpłatnej porady ZUS

W całej Polsce trwają Dni Osób z Niepełnosprawnościami organizowane przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych pod hasłem „Wsparcie na każdym etapie życia”. To cykl spotkań, konsultacji i rozmów z ekspertami skierowany do osób z niepełnosprawnościami, ich rodzin oraz opiekunów. Podczas spotkań można dowiedzieć się, jak uzyskać świadczenia i dofinansowania, gdzie szukać wsparcia i skorzystać z rehabilitacji, jak korzystać z platformy eZUS i aplikacji mZUS oraz jak zwiększyć swoje



Osoby, które korzystają z platformy eZUS, mogą sprawdzić swoje decyzje przez internet, bez czekania na przesyłkę.

szanse na rynku pracy. Eksperti ZUS pomogą także założyć konto na platformie eZUS i pokażą, jak wygodnie załatwiać sprawy online.

W ramach tegorocznej edycji organizowane są również dyżury telefoniczne ekspertów ZUS. Oto program:

● 12 maja, w godz. 9-11, pod numerem telefonu 52 341 87 04 - „Warunki wypłaty renty socjalnej w zbiegu z rentą rodzinną”;

● 13 maja, w godz. 9-11, pod numerem telefonu 52 389 40 23 - „Dodatki do rent socjalnych, dodatek pielęgnacyjny, świadczenie uzupełniające i świadczenie wspierające dla

osób z niepełnosprawnościami”;

● 20 maja, w godz. 9-11, pod numerem telefonu 52 356 10 65 - „Czy mogę pracować zarobkowo, pobierając rentę z tytułu niezdolności do pracy?”;

● 21 maja, w godz. 9-11, pod numerem telefonu 52 386 68 45 - „Świadczenie wspierające dla osób z niepełnosprawnością”;

● Dodatkowo 19 maja, o godz. 9, odbędzie się szkolenie online poświęcone świadczeniu wspierającemu. Zapisy przyjmowane są pod adresem: sylvia.bratkowska-gburek@z.us.pl.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,

m.sliwinska@polskapress.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

- RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

- USŁUGI KAMIENIARSKIE
- USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

MECHANIKA samochodowego, 604-210-562

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

Usługi

AGD RTV FOTO

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik i czyszczenie kanalizacji, 511-333-094

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

PORZĄDKOWE

Mycie okien, 518-926-402

AUTOPROMOCJA 0011033610

OGŁOSZENIA DROBNE na TELEFON

800 472 852
42 647 28 52

AUTOREKLAMA

Strona Kuchni

Wszystkie smaki kuchni

stronakuchni.pl

Z życia celebrytów



Dorota Chotecka i Radosław Pazura

SA RAZEM OD 1993 ROKU

Monika Zaganiaczyk

Dorota Chotecka i Radosław Pazura to jedno z najbardziej znanych aktorskich małżeństw w Polsce. Znana z ekranu para może pochwalić się długim stażem małżeńskim i wieloma fantastycznymi rolami.

Dorota Chotecka i Radosław Pazura są razem od 1993 roku! Kiedy się poznali, oboje byli na studiach. On miał na głowie burzę loków; ona bujną czuprynę brązowych włosów. Jego wzrok przykuły jednak ponoć długie no-

gi, które w chwili ich pierwszego spotkania były ubrane w czerwone legginsy.

Dorota Chotecka i Radosław Pazura to jedna z najbardziej lubianych par w polskim show-biznesie. Widzowie kochają ich nie tylko za fantastyczne role, w które się wcielają, ale także za otwartość i naturalność.

Chotecka i Pazura ślub wzięli w 2003 roku. W 2007 roku urodziła się ich córka, Klara Maria.

Dorota Chotecka 15 marca świętowała 60. urodziny. Jej mąż jest od niej o trzy lata

młodszy. Fani mogą jednak odnieść wrażenie, że szczególnie dla aktorki czas się zatrzymał. Chotecka często dzieli się z fanami na Instagramie zdjęciami jej i jej męża. Wiadać, że kobieta chętnie wraca do dawnych czasów. Jak przed laty wyglądało małżeństwo? Radosław Pazura, choć przez długie lata nosił krótką fryzurę, wrócił do dłuższych włosów. Te jednak z biegiem lat przybrały całkowicie srebrny kolor. Jego żona, choć w młodości miała ciemne włosy, od lat jest wierna jaśniejszym odcieniom. Kombi-

nowała jednak z długością fryzury, a także m.in. z grzywką.

Dorota Chotecka najbardziej zapadła w pamięci widzów jako Krystyna Więclawska w kultowym serialu „Ranczo”. Wcześniej dała się poznać jako Danka Norek z „Miodowych lat”. Do najbardziej znanych kreacji Radosława Pazury należą role prokuratora Nowickiego z serialu „Sfora” oraz Johnny’ego z „Demonów wojny”. Oboje mają jednak na swoim koncie role w wielu filmach i serialach. Grają w teatrze.

WŁAŚCICIEL WIDZEWA WSPARŁ FINANSOWO BYŁEGO PIŁKARZA

Jan Hofman

Sport to nie tylko rywalizacja. To często także fair-play, współdziałanie, wspieranie i bezinteresowna pomoc, płynąca z głębi serca.

Z taką właśnie sytuacją mamy do czynienia obecnie. W 2023 lotem błyskawicy oblała kraj smutna informacja o zdiagnozowaniu u Roberta Dymkowskiego, byłego zawodnika Widzewa, stwardnienia zanikowego bocznego.

Walka 55-latką z nieuleczalną chorobą trwa. Na początku tego roku jego stan zdrowia uległ pogorszeniu, trafił do szpitala. Jego stan zdrowia uległ poprawie, ale nie może samodzielnie oddychać.

W jej trakcie były zawodnik może liczyć na pojawiające się w różnej formie wsparcie ze strony futbolowego środowiska. W pomoc dla byłego zawodnika, który na poziomie ekstraklasy zdobył 78 bramek w wystąpił w 278 spotkaniach (grał też w Pogoni Szczecin, Gwardii Koszalin, PAOK-u oraz Arce Gdynia), włączył się Robert Dobrzycki.



Robert Dymkowski

Większościowemu właściciela Widzewa, poprzez fundację prowadzoną przez swoją żonę przekazał na rzecz Dymkowskiego 55 tysięcy złotych. Pieniądże zostaną przeznaczone na zakup specjalnego materaca pomocnego w codziennym funkcjonowaniu oraz urządzenia sterowanego wzrokiem ułatwiającego komunikację z otoczeniem.

Środowisko sportowe i przyjaciele Dymka prowadzą zbiórki na jego leczenie i rehabilitację. Zbiórkę na rzecz Roberta wciąż można wesprzeć między innymi za pośrednictwem portalu zrzutka.pl.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Przejdzie z Widzewa do Servette FC?



Emil Kornvig nie wykorzystał tej dobrej sytuacji.



Andi Zeqiri

FOT. JAKUB MIŁONKA

Ten transfer wywołał wśród kibiców wielką euforię, ale to nie dziwiło, bo napastnik został sprowadzony z belgijskiego KRC Genk za 2 miliony euro.

Jan Hofman

Andi Zeqiri miał być tym, który doda drużynie z Al. Piłsudskiego ogromnej jakości i wielkiej mocy.

Niestety, na oczekiwaniach się skończyło. Były reprezentant Szwajcarii zawodzi na całej linii, toteż w ostatnim czasie niezwykle rzadko pojawiał się na boisku, bo nie był pierwszym wyborem dla widzewskiego szkoleniowca.

Jest szansa, że szwajcarski napastnik odejdzie z łódzkiej drużyny, bowiem znalazł się w kręgu zainteresowań Servette FC, czyli klubu ze szwajcarskiej ekstraklasy. Można zakładać, że nawet jeśli wysokość transferu nie będzie wysoka, to i tak Widzew zdecyduje się na oddanie zawodnika, bo ten generuje duże koszty, a klub nie ma z niego żadnych sportowych korzyści. Ekonomia powinny być górą.

Od momentu dołączenia do ekipy czterokrotnego mistrza Polski, 26-latek rozegrał 26 spotkań, notując w nich tylko trzy bramki i jedną asystę. Andi Zeqiri z klubem z alei Piłsudskiego podpisał czteroletni kontrakt ważny do końca sezonu 2028/29. Nieoficjalnie wiadomo, że rocznie zarabia milion euro.

Widzew w 32. kolejce wygrał z Lechią Gdańsk i wyostał się ze strefy spadkowej. Trudno jednak mówić o spokoju, bo-

wiem ścisk w dolnych regionach tabeli jest ogromny.

Łodzianie najbliższy mecz, przedostatni w tym sezonie zagrają w piątek w Kiecach. I znów jest to pojedynek o życie, bowiem Korona ma tyle samo punktów, co zespół prowadzony przez trenera Aleksandra Vukovicia. Przegrany znajdzie się w bardzo trudnej sytuacji, bo Widzew i Korona od strefy spadkowej dzieli tylko punkt.

Żuźlowiec jest w ciężkim stanie



Żuźłowca ze stadionu zabrał śmigłowiec LPR.

FOT. PAWEŁ BRZEZNIAK

Jan Hofman

Gnieźnieński żuźlowiec Patryk Budniak, który w niedzielę podczas ligowego meczu uległ groźnemu wypadkowi, przeszedł w nocy operację kręgosłupa.

Jego stan jest nadal ciężki - poinformował poznański szpital im. Józefa Strusia.

Zawodnik przeszedł skomplikowaną operację kręgosłupa i obecnie przebywa na oddziale intensywnej opieki anestezyjologicznej. Jest w śpiączce farmakologicznej, jego stan jest nadal ciężki - poinformowała rzeczniczka szpitala Zuzanna Pankros.

Do feralnego zdarzenia doszło w 12. biegu meczu Krajowej

wej Ligi Żuźlowej (trzeci poziom rozgrywkowy) pomiędzy Ultrapur Omega Gniezno a Śląskiem Świętochłowice. Na drugim wirażu pierwszego okrążenia żuźlowiec gości Leon Szlegiel oraz Budniak szczypli się motocyklami. 18-letni zawodnik gnieźnieńskiego zespołu przeleciał przez bandę, uderzył w siatkę okalającą sektor kibiców gości i spadł na teren dawnego parkingu, uderzając jeszcze w klubowego busa. Motor poleciał kilkanaście metrów dalej.

Szlegiel miał więcej szczęścia, bowiem upadł na tor, a do parku maszyn wrócił w karetce.

Po wypadku arbiter zakończył spotkanie, które gospodarze wygrali 43:23.

Motor odskoczył od strefy spadkowej

Jan Hofman

Wyniki meczów 32. kolejki ekstraklasy piłkarskiej:

● Wisła Płock - Motor Lublin 0:4 (0:2)

0:1 - Bartosz Wolski (8), 0:2 - Karol Czubak (31), 0:3 - Marek Bartos (80), 0:4 - Fabio Ronaldo (88).

Widzów 9 101.

● Termalica Nieciecza - Legia Warszawa 0:1 (0:1)

0:1 - Rafał Adamski (19).

To pierwsza wygrana Legii w Niecieczy. Widzów 4 595.

1. Lech Poznań 32 56 57-42

2. Jagiellonia Białystok	31	49	51-39
3. Raków Częstochowa	31	49	45-37
4. Górnik Zabrze	31	49	43-36
5. GKS Katowice	32	48	48-42
6. Zagłębie Lubin	32	48	45-36
7. Wisła Płock	32	45	32-35
8. Legia Warszawa	32	43	36-36
9. Radomiak Radom	31	43	49-44
10. Motor Lublin	32	42	43-46
11. Pogoń Szczecin	32	41	45-48
12. Piast Gliwice	32	41	40-41
13. Widzew Łódź	32	39	39-39
14. Korona Kielce	32	39	38-39
15. Cracovia	31	39	35-38
16. Lechia Gdańsk	32	38	59-60
17. Arka Gdynia	31	35	32-55
18. Termalica Nieciecza	32	28	37-61



Fragment meczu w Płocku.

FOT. PAP/MIAN ZUBRZYCKI

Jest decyzja w sprawie Andreu Arasy



W takim tłoku trudno zdobyć gola.



Andreu Arasa, piłkarz ŁKS

FOT. GRZEGORZ GAŁAJSKI

W piłkarskiej spółce ŁKS mają o czym myśleć. Aż 14 zawodnikom kończą się kontrakty 30 czerwca tego roku, w tym kilku kluczowym zawodnikom.

Jan Hofman

W tym gronie jest Andreu Arasa.

Wiele jednak wskazuje, że Hiszpan na dłużej pozostanie w drużynie z Al. Unii. Według nieoficjalnych informacji, ostatnie dobre występy zawodnika, sprawiły, że w ŁKS zapadła decyzja dalszej współpracy. 26-latkę przedłuży umowę z łódzkim klubem o dwa lata.

Andreu Arasa trafił do łódzkiej drużyny latem 2024 roku z UD Sanse. Przez

długi czas nie mógł pomagać kolego na boisku, bowiem napastnik zmagając się z kontuzją i przez kilka miesięcy nie mógł trenować z zespołem. Arasa rozegrał w ŁKS to 40 meczów, 10 goli i 5 asyst.

Wraz z końcem tego sezonu kończą się umowy: Aleksandra Bobka, Jaspera Löffelsenda, Łukasza Wiecha, Mateusza Książka, Piotra Głowackiego, Mateusza Kupczaka, Kokiego Hinokio, Bastiena Tomy, Mateusz Wysokińskiego, Mateusza Wzięcha, Gustafa Norlina, Adriana Jur-

kiewiczza, Andreu Arasy oraz Huberta Idasiaka.

Wyniki meczów 32. kolejki 1. ligi piłkarskiej:

● Pogoń Siedlce - Stal Rzeszów 1:2 (0:0)

0:1 - Marcin Flis (48, samobójcza), 0:2 - Jonathan Junior (50), 1:2 - Maciej Rosołek (64).

● GKS Tychy - Ruch Chorzów 0:4 (0:3)

0:1 - Daniel Szczepan (7), 0:2 - Patryk Szwedzik (13), 0:3 - Patryk Szwedzik (45), 0:4 - Jakub Jendryka (76).

1. Wisła Kraków 32 65 69-32

2. Śląsk Wrocław	31	57	64-44
3. Wiczyzna Kraków	32	53	64-45
4. Chrobry Głogów	32	51	44-33
5. Ruch Chorzów	32	50	50-42
6. ŁKS Łódź	31	50	51-44
7. Polonia Warszawa	32	50	50-47
8. Miedź Legnica	32	49	49-50
9. Polonia Bytom	32	47	54-43
10. Puszcza Niepołomice	32	46	43-38
11. Pogoń Grodzisk Mazowiecki	31	43	50-51
12. Stal Rzeszów	32	42	45-52
13. Odra Opole	31	38	28-37
14. Pogoń Siedlce	32	36	32-38
15. Stal Mielec	32	30	44-60
16. Górnik Łęczna	32	27	38-57
17. Znicz Pruszków	32	25	35-63
18. GKS Tychy	32	21	37-71

BARCELONA POKONAŁA REAL I JEST JUŻ MISTRZEM

Jan Hofman

Barcelona, której piłkarzami są Robert Lewandowski i Wojciech Szczęsny, pokonała u siebie Real Madryt 2:0 i zapewniła sobie 29. w historii tytuł mistrza Hiszpanii.

Trzy kolejki przed końcem sezonu Barcelona zgromadziła 91 punktów, a wicelider Real - 77. Nie ma już zatem scenariusza, który umożliwiłby Królewskim wywalczenie tytułu.

Stołeczny klub potrzebował zwycięstwa, aby przedłużyć swoje szanse. Tymczasem przegrywał już od dziewiątej minuty, gdy pięknym strzałem z rzutu wolnego popisał się Rashford. W 18. Torres wykończył podanie Daniego Olmo.

Lewandowski mecz zaczął jako rezerwowym. Na boisko wszedł w 77 minucie, zmieniając Torresa. Szczęsny tradycyjnie w tym sezonie spotkanie obejrzał z ławki.

Kilka godzin przed meczem Barcelona poinformowała o śmierci ojca trenera Hansiego Flicka. Ubrany w czarny sweter 61-latek poprowadził jednak zespół w El Clasico. Piłkarze obu



FOT. PAPIER/ANDREU DALMAU

Trener Hansi Flick podrzucany przez piłkarzy.

drużyn grali z czarnymi opaskami, a spotkanie poprzedził moment ciszy.

- Nigdy nie zapomnę tego dnia. Zaczęłam się dla mnie smutno, od śmierci ojca, ale ci chłopcy są niesamowici. Zapewnić sobie mistrzostwo po wygranej z Realem to coś wspaniałego - przyznał niemiecki szkolenowiec.

Po ostatnim gwizdku rozpoczęła się feta na stadionie. To drugie z rzędu i trzecie w ostatnich czterech latach mistrzostwo Barcelony. Rekordzistą pod względem liczby ligowych triumfów w Hiszpanii pozostaje Real Madryt - 36.

Wokół piłki



Sędzia Szymon Marciniak

FOT. PAPIER SERVICE

Jan Hofman

Szymon Marciniak będzie jednym z 52 sędziów głównych piłkarskich mistrzostwa świata w USA, Kanadzie i Meksyku.

Wśród nominowanych asystentów są Tomasz Listkiewicz i Adam Kupsik, a w gronie arbitrowi VAR - Tomasz Kwiatkowski.

Będzie to trzeci turniej tej rangi w karierze Marciniaka, który sędziował także podczas mundialu w Rosji w 2018 oraz w Katarze w 2022 roku.

45-latek z Płocka sędziował także trzy mecze EURO 2016 we Francji i dwa mecze EURO 2024 w Niemczech.

Nominowano też 88 asystentów i łącznie 30 sędziów VAR ze wszystkich sześciu konfederacji i 50 krajowych federacji.

● Piłkarze FC Porto, którzy już wcześniej zapewnili sobie mistrzostwo Portugalii, przegrali w niedzielny meczu 33. kolejki na wyjeździe z ostatnim w tabeli AVS Futebol SAD 1:3. Z Polaków w ekipie gości zagrał tylko Oskar Pietuszewski, Jakub Kiwior był rezerwowym, a Jan Bednarek - poza kadrami.

Arsenal Londyn pokonał na wyjeździe West Ham United 1:0 i znów prowadzi w tabeli angielskiej ekstraklasy z przewagą pięciu punktów nad Manchesterem City. Wygraną Kanonierom w 83 minucie dał Leandro Trossard.

● Mateusz Bogusz zdobył bramkę dla Houston Dynamo w wygranym w niedzielę wyjazdowym meczu z Los Angeles FC (4:1) w piłkarskiej lidze MLS. To jego drugi gol w tych rozgrywkach w trwającym sezonie.

Sportowe wiadomości w skrócie

Jan Hofman

Siatkarze Aluronu CMC Warty Zawiercie po raz pierwszy w historii zostali mistrzami Polski.

W piątym meczu o złoty medal pokonali u siebie broniącą tytułu ekipę Bogdanka LUK Lublin 3:1 (15:25, 25:21, 25:14, 25:21) i wygrali finałową rywalizację play off 3-2.

● Brązowa medalistka IO Aleksandra Kałucka wygrała pierwsze w tym roku zawody Pucharu Świata we wspinaczce sportowej na czas uzyskując 6,12 s

i pokonując w finale w Wujiang startującą pod neutralną flagą Elizawietę Iwanową (7,62 s).

W półfinale Polka uzyskała fantastyczny rekord życiowy 6,09 s, minimalnie gorszy od rekordu świata.

● Belg Thierry Neuville (Hyundai I20 Rally1) wygrał Rajd Portugalii, szóstą rundę mistrzostw globu. Pecha miał dziewięciokrotny mistrz świata Francuz Sebastien Ogier (Toyota Yaris Rally1), który na przedostatnim OS-ie przebił oponę i stracił pozycję lidera. Polacy nie startowali.

● New York Knicks, z Jeremym Sochanem w składzie, awansowali do finału Konferencji Wschodniej koszykarskiej ligi NBA. Pokonali Philadelphia 76ers 144:114, eliminując tego rywala bez porażki (4-0). Polak rozegrał dziewięć minut, odnotował pięć punktów, po dwie asysty i zbiórki oraz blok.

● Hokeiści Anaheim Ducks wygrali przed własną publicznością z Vegas Golden Knights 4:3 i doprowadzili do remisu 2-2 w rywalizacji play off do czterech zwycięstw w półfinale Konferencji Zachodniej ligi NHL.



Złote medale to cenna pamiątka.

FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW/POLSKA PRESS

Wtorek



12

maja 2026

DZIS IMIENINY OBCHODZĄ Dominik, Pankracy, Joanna, Jan, Teodora, Domicela, German.

HOROSKOP

Baran

(21.03-19.04) Zostaw choć na chwilę myśli o pracy i o konfliktach w bliskich relacjach. Daj sobie czas i dystans.

Byk

(20.04-22.05) Nie załatwaj spraw na ostatnią chwilę. Możesz zapomnieć jakiegoś drobiazgu i wszystko się opóźni.

Bliznięta

(23.05-21.06) Nabierzesz chęci do przeprowadzania radykalnych zmian w życiu. To dobry pomysł, ale skonsultuj go z partnerem.

Rak

(22.06-22.07) Sprawy ułożą się dobrze i nabierzesz pewności siebie. Czas rozwinąć skrzydła i wykorzystywać możliwości intelektualne.

Lew

(23.07-23.08) Twoje samopoczucie nie będzie najlepsze, ale zamiast się poddawać, zaaplikuj sobie prostą terapię telewizyjną.

Panna

(24.08-22.09) Jeśli masz skłonności do angin, to teraz szczególnie musisz dbać o gardło. A wieczory są jeszcze chłodne.

Waga

(23.09-22.10) Dopadnie Cię chandra i wszystko będziesz widzieć w czarnych barwach. To przejdzie. Nie szukaj pociechy w alkoholu.

Skorpion

(23.10-21.11) Nie jesteś geniuszem ani aniołem, więc spokojnie możesz sobie pozwolić na niedoskonałości. Nie rób sobie wyrzutów.

Strzelec

(22.11-21.12) Nowym sprawom daj czas, aby dojrzały. Nagłe decyzje grożą nieporozumieniami, z których trudno będzie się wywikłać.

Koziorożec

(22.12-19.01) Do spraw miłosnych nie podchodź z przesadną ostrożnością ani z zadaniem. Odstraszyś tylko partnera...

Wodnik

(20.01-18.02) Pierwsze wrażenie nie zawsze bywa trafne, ale tym razem chyba możesz mu zaufać. Do niczego się nie zobowiązuje.

Ryby

(19.02-20.03) W rodzinie zapanała zgoda. Zaczynacie planować wyjazd z mnóstwem atrakcji. Zapowiada się fascynujący tydzień.

JACEK BRACIAK

Aktor kończy 58 lat, a 43 aktorka Alicja Bachleda-Curuś.
W 1926 r. Józef Piłsudski rozpoczął tzw. przewrót majowy.
W 1935 r. po śmierci Piłsudskiego wprowadzono żałobę narodową.
W 1936 r. serce Piłsudskiego zostało złożone w grobie jego matki na Cmentarzu na Rossie.



FOT. GRZEGORZ DEBINSKI

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. 12°C
min. 4°C



Jutro

maks. 13°C
min. 4°C



Czwartek

maks. 17°C
min. 6°C



Piątek

maks. 16°C
min. 8°C



Sobota

maks. 18°C
min. 9°C



ZDJĘCIE DNIA



Prawie jak wyjście ewakuacyjne...

FOT. FILIP KJEWSKI

SAMO ŻYCIE

BO TRUDNO ZAŁATAĆ DZIURĘ W PŁOCIE...

Mieszkańcy osiedla Life Spot przy Wróblewskiego od miesięcy korzystają z dziury w płocie, żeby dostać się do tramwaju i sklepów. Jak się dowiedzieliśmy, wkrótce ma się to zmienić. Osiedle przy ulicy Wróblewskiego nie ma bezpośredniego wyjścia w stronę Alei Politechniki. Żeby dostać się do tramwaju, mieszkańcy musieliby nadrabiać kilkaset me-

trów. Zamiast tego zrobili własne przejście - wyrwali jedno przesło ogrodzenia. Ponieważ teren osiedla leży wyżej niż sąsiedni parking, do pokonania skarpy służy im stary wózek sklepowy. Konstrukcja jest niestabilna, a dookoła leży potłuczone szkło. Na osiedlu mieszkają głównie młodzi ludzie z dziećmi i studenci Politechniki Łódzkiej. Dla nich przejście od tej strony to konieczność, która pozwala na normalne funkcjonowanie. Skontaktowała się

z nami Aleksandra Maślina z Life Spot. - Dziura znajduje się w płocie, który nie należy do LifeSpot Wróblewskiego. Jednocześnie LifeSpot od dłuższego czasu prowadzi działania, aby w tym miejscu powstało przejście, ale są w to zaangażowani właściciele dwóch działek. Obecnie strony są na etapie wytłaniania wykonawcy i istnieje szansa na realizację przejścia jeszcze w tym kwartale - przekazała. *Filip Kjewski*

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- powieść Josepha Conrada,
- stawiany przez astrologa,
- zimne, skrzą się na choince,
- Piotr, aktor z filmu „Młode wilki”,
- Alina, zagrała w serialu „Wojna domowa”,
- stado mustangów,
- surowiec na frytki,
- figura w kartach,
- ciężkie położenie, trudna sytuacja,
- pokarm nie tylko duchowy,
- wiec polityczny,
- namysł w działaniu,
- drewniane naczynie na mleko,
- parowa lub rzymska,
- oszczep wielorybnika,
- dzieło poety,
- dramat z Wernyhorą i Jaśkiem,
- tajne sprzysiężenie,
- telenowela o rodzinie Lubiczów,
- nieuczciwe postępowanie,
- kupowane w salonie dealera.

Pionowo:

- Buloński w Paryżu,
- pojazd na specjalnej ścieżce,
- istota sprawy,
- umożliwia przejście przez rzeczkę,
- bezkrytyczny naśladowca,
- grany w południe z wieży ratusza,
- kobiety poszkodowane w wypadku,
- koń o jasnej maści,
- ... Schindler, bohater filmu Spielberga,
- likier kminkowy,
- dopisek na marginesie tekstu,
- wiekowa rzecz dla konesrów,
- uwielbia wędrówki po Polsce i świecie,
- duchowny z Tybetu jak ssak z Andów,
- figura człowieka otyłego,
- zbiornik wodny,
- kobiecy strój plażowy,
- osiadła na górze Ararat,
- tajemna skrytka,
- kłopotliwe położenie,
- obszar morza dla rybaków,
- otwór w oku otoczony tęczę,
- cicha mowa zakochanych.

1		2	3		4		5		6		7		8		9	
					10											
11																
					13	14		15								
16	17		18					19		20		21		22		23
					24											
25					26					27						
					28											
29		30										31		32		
33												34			35	
36												37				
38							39								40	



PRZYSŁOWIE NA DZIŚ:
PANKRACY, SERWACY I BONIFACY - ZLI NA OGRODY CHŁOPACY.

DZIS PRZYPADAJĄ:
DZIEŃ PIELĘGNIAREK
DZIEŃ WALKI Z CZERNIAKIEM